# OPOWIECIE.INFO
## MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK
NUMER 30–01/2021
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
ISSN 2657–3164

zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info


### Tydzień Jedności Chrześcijan

Fot. Parafia pw. Ikony Bogurodzicy/FB

U prawosławnych świętowanie rozpoczęło się dwa tygodnie później.
> 18-19

### Wielki rzeźbiarz, synek z Opola

Fot. GSW

W pierwszą rocznicę śmierci Bena Muthofera odsłonięto pamiątkową tablicę na jego dawnym domu w Opolu. > 27

### W zdrowym ciele zdrowy duch

Fot. klubowe

Morsowanie bije rekordy popularności ostatniego sezonu.
> 30

# ULICA NIE UFA AUTORYTETOM

Psycholog tłumaczy, dlaczego jesteśmy tacy nieufni. > 14-15

Fot. Pixabay

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?
Napisz lub zadzwoń:
info@opowiecie.info
77 400 79 32

**Zespół magazynu i portalu**
www.opowiecie.info

ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

# „Zaś za bożna" robią suwerena

Wydarzenia ostatnich dni starego roku, a potem już początku nowego roku same dokonały podsumowania – tego, co było, i tego, co nas czeka. Niestety, przy natłoku kolejnych skandali i działań władzy jakoś idzie w niepamięć pozbawione podstaw aresztowanie mecenasa Giertycha, akurat w przededniu rozprawy aresztowej Leszka Czarneckiego, którego jest obrońcą. Potem przejęcie w sylwestra Idea Banku, którego właścicielem jest właśnie Czarnecki, a tej nacjonalizacji (bo tak to trzeba nazwać) dokonano pod pretekstem uzdrowienia banku. To taki argument jak ten, że dla promocji Orlen kupił dzienniki regionalne Polska Press. To będzie kumulacja mediów w ręku władzy, która ma już TVP i Polskie Radio, co jest końcem wolności słowa.

W pierwszym tygodniu nowego roku posłowie PiS zaskoczyli projektem ustawy likwidującej prawo do odmowy przyjęcia wystawionego przez policjanta mandatu. Ukarany musi go zapłacić, a jeśli się nie zgadza z decyzją funkcjonariusza, ma siedem dni na odwołanie się do sądu, by udowodnić swoją niewinność. Czegoś takiego nie ma nawet w putinowskiej Rosji. A to oznacza, że podczas demonstracji kobiet policjant wręczy komuś mandat i jeśli do siedmiu dni nie zapłaci, na konto wchodzi komornik. Kto więc z tych młodych ludzi odważy się demonstrować? Starsi pamiętają, jak do milicjanta z MO zwracano się „panie władzo". Dzisiaj wracamy do tego, co było!

Politycy PiS przekonują, że obecne zasady, kiedy można odmówić przyjęcia mandatu, stanowią wielkie obciążenie dla sądów. Tylko że sprawy o wykroczenia (odwołania od mandatów) w sądach to nawet nie jeden procent rozpraw! Tak więc władza znów próbuje z ludzi robić bałwanów, czyli robić „zaś za bożna", tak to jest w gwarze śląskiej. Nie dajmy się!

Na odtrutkę nasze wolne medium, magazyn „Opowiecie.info", poleca tekst o nagonce na starostę i wicestarostę powiatu krapkowickiego za to, że się zaszczepił wraz z medykami. Inicjatorzy tej nagonki nie zwrócili uwagi (lub nie chcieli) na istotny w tym przypadku fakt, o którym my piszemy. Kontynuujemy też temat o prószkowskiej Pomologii – widać, że Pomologia, bogini sadownictwa, nie daje nam spokoju, chce, byśmy pilnowali tej sprawy.

Z kolei w naszej rozmowie z psychologiem społecznym staramy się znaleźć odpowiedź, dlaczego nie ufamy autorytetom. Epidemia nie ustaje, więc piszemy o Kamieniu Śląskim, gdzie trafiają na rekonwalescencję chorzy po covidzie. Nasza reporterka zagląda też do… lodówki, ale nie takiej zwykłej, tylko społecznej. To nowy pomysł na przekazywanie żywności potrzebującym. Oprócz tego mamy przyrodniczą sensację, czyli rysia, który pojawił się w Borach Stobrawskich.

Obecnie dużo mówi się o ekumenizmie, więc polecamy tekst o wyznawcach prawosławia z Opolszczyzny, a także o Benie Muthoferze, wybitnym artyście niemieckim, chłopaku z Opola. Rekreacyjnie natomiast zachęcamy do tekstu o popularnym crossficie, a także o modzie na morsowanie.

Zapraszam do lektury!

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO
ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki
info@opowiecie.info; www.opowiecie.info
tel. 77 400 79 32
**MARKETING:** marketing@opowiecie.info, reklama@opowiecie.info

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Anna Konopka**
KOREKTA: Krzysztof Szymczyk
WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki, ul. Sokołów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

# Maciej Sonik: **Zaszczepiłem się jako wolontariusz, a nie starosta**

Starosta pierwszy od prawej, jako wolontariusz pracuje od początku pandemii.

**RZECZYWISTOŚĆ**

**Po zaszczepieniu się poza kolejką osób znanych z życia publicznego, m.in. aktorek Krystyny Jandy i jej córki Marii Seweryn oraz byłego premiera Leszka Millera, wybuchła afera, po której... wzrosła liczba Polaków, którzy chcą się zaszczepić przeciwko Covid-19.**

JOLANTA JASIŃSKA-MRUKOT

Przykład znanych postaci podziałał mobilizująco, jednak ludzie nadal mają do nich żal, że to, co zrobili, było nieuczciwe.

Poza kolejnością zaszczepili się też niektórzy polscy samorządowcy, jednak wrzawa wokół starosty i wicestarosty powiatu krapkowickiego to coś, co nigdy nie powinno mieć miejsca. Niestety, polała się fala hejtu, kiedy 30 grudnia Maciej Sonik poinformował na swoim Facebooku, że przyjął pierwszą dawkę szczepionki przeciwko covidowi. Momentalnie, nawet w ogólnopolskich mediach, posłużył jako negatywny przykład. Niestety, nikt jakoś wcześniej nie sprawdził, że jest wolontariuszem, choć tego nie ukrywał.

Sprawa jest prosta i oczywista, bo samorządowcy pracujący w szpitalu (i to nie tylko starosta i wicestarosta) to wolontariusze, których dotyczą przepisy o wolontariacie i mieszczą się w grupie „zero", do szczepienia. A Maciej Sonik wraz ze swoją zastępczynią Sabiną Gorzkullą wolontariuszami w krapkowickim szpitalu są od marca zeszłego roku.

– Cała nasza praca przez te dziesięć miesięcy wolontariatu w szpitalu polegała na szczegółowym przestrzeganiu wszystkich procedur, nawet jak nam się wydawały niezasadne bądź głupie – podkreśla Maciej Sonik, starosta krapkowicki. – W związku z tym nigdy bym się nie zaszczepił poza kolejnością, choćby dlatego, by dać dobry przykład przestrzegania wszystkich przepisów.

Mówi, że jest mu po prostu żal, szczególnie ze względu na wszystkich wolontariuszy pracujących na rzecz chorych w szpitalach. A przecież zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia wolontariusze wspierający placówki medyczne należą do grupy „zero", czyli mają być szczepieni w pierwszej kolejności, tak jak medycy i personel pomocniczy, m.in. laboranci, farmaceuci, ale też salowe i wszyscy ci, którzy pracują w szpitalu, wraz z administracją, stażystami, wolontariuszami i studentami medycyny.

– Zaszczepiłem się jako wolontariusz, a nie jako sta-

*(Dokończenie na str. 4)*

Przed namiotem od prawej Sabina Gorzkulla, wicestarosta Krapkowic.

rosta – dodaje Maciej Sonik. – I nie zostałem też zaszczepiony poza kolejnością, bo byłem sto pięćdziesiąty, nikomu z mojego powodu nie zabrakło szczepionki. Gdybym to zrobił nielegalnie i poza kolejnością, to nie chwaliłbym się na Facebooku.

Natomiast nazwisko starosty wpisane na listę szczepiących się sprawiło, że posypała się lawina chętnych. Zaczęli wpisywać się na listę, bo okazuje się, że szybciej na ludzi działa postawa lokalnie znanego samorządowca niż najlepszego znawcy tematu, ale odległego, przemawiającego z ekranu. A starosta Sonik zapowiada, że nadal będzie namawiał wszystkich do szczepień.

Jako starosta-wolontariusz dał się powszechnie poznać jako osoba kategorycznie przestrzegająca wszystkich przepisów i procedur covidowych w szpitalu. Pracując na szpitalnym triażu, pomagając chorym, rygorystycznie pilnował, żeby nikt nie wszedł niezgodnie z przepisami. Szczególnie początkowo, kiedy wiedza na temat samego wirusa i jego rozprzestrzeniania się była dużo mniejsza.

Starosta Maciej Sonik

Wicestarosta Sabina Gorzkulla
Zdjęcia: prywatne

– Widzieliśmy, jak starosta potrafił cofnąć lekarzy, którzy chcieli wyjść albo wejść „tylko na chwilę" – mówią „Opowiecie.info" pracownicy szpitala. – Bo każdy tylko na chwilę, a to mogło wystarczyć, żeby coś wnieść.

A jak Maciej Sonik i Sabina Gorzkulla zostali wolontariuszami? Na początku pandemii zapadła decyzja, żeby przed szpitalami wprowadzić tzw. triaż, polegający na pomiarze temperatury, prowadzeniu wywiadu epidemiologicznego i pilnowaniu, w związku z zakazem odwiedzin, żeby nie wchodził nikt niepowołany. Powstał jednak problem, skąd wziąć ludzi do triażu.

– Pierwszym pomysłem okazała się OSP – wspomina Maciej Sonik. – Zgłosili się ochotnicy, OSP Odrowąż postawiła namiot, a strażacy palili się do tej roboty. Zresztą jak zwykle. Ale zostali odwołani przez PSP, jako nieprzewidziani przez zarząd główny do walki covidowej.

To był weekend, a od poniedziałku był ustawiony triaż szpitala. Chodziło o to, żeby był zabezpieczony przez kogoś z zewnątrz.

– Wtedy wicestarosta Sabina Gorzkulla powiedziała: „To ja idę w poniedziałek" – mówi starosta. – Odpowiedziałem jej: „Nie wygłupiaj się, zwariowałaś?", ale po dziesięciu minutach powiedziałem Sabinie, że jak ona idzie w poniedziałek, to ja we wtorek. I dyżurowaliśmy po dwanaście godzin od 23 marca.

Sabina Gorzkulla w soboty, niedziele, wtorki i czwartki, a Maciej Sonik w poniedziałki, środy i piątki. Pracę rozpoczynali o 6 rano, bo trzeba było zbadać temperaturę wszystkim pracownikom. Później dołączyli do nich inni samorządowcy. Ale na początku chętnych wcale nie było zbyt wielu, bo strach przed koronawirusem był bardzo duży.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY DOBRZEŃ WIELKI

# WYREMONTOWANO DOBRZEŃSKI OŚRODEK KULTURY. „NIECH BĘDZIE WIZYTÓWKĄ NASZEJ GMINY"

**Zakończyły się już trzy z czterech etapów modernizacji Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzeniu Wielkim. Budynek zyskał zupełnie nowy wygląd i wnętrze. Poprawiono również jego funkcjonalność. Długo wyczekiwany remont kosztował do tej pory ponad 4 mln zł. Prawdopodobnie to jeszcze nie koniec prac.**

Nowa elewacja budynku sfotografowana z lotu ptaka.

Remont podzielono na trzy etapy. Pierwszy objął modernizację niegdyś fatalnie prezentującej się sali kinowej. Odnowiono niemalże każdy jej element. Przede wszystkim zlikwidowano skośną widownię na rzecz wielofunkcyjnego parkietu przedzielanego mobilną ścianą. Może on służyć zarówno jako widownia, jak i powierzchnia do prowadzenia zajęć. Powiększono także scenę, zamontowano nowe oświetlenie i nadano całej sali przyjazny klimat. Z tyłu wybudowano również balkon.

Podczas drugiego etapu wykonano termomodernizację budynku. Ocieplono ściany i jednocześnie położono tynk, dzięki któremu budynek zmienił się nie do poznania. Na budynku zamontowano też instalacje fotowoltaiczną i odgromową. Oprócz tego wymieniono drzwi zewnętrzne i okna, odnowiono klatki schodowe i zmodernizowano instalacje wodno-kanalizacyjne, grzewcze i wentylacyjne. Ten etap objął także remont korytarzy i biblioteki.

– Obiekt od lat wymagał gruntownego remontu. Teraz zyskał estetykę i nowoczesny wygląd – przyznał wójt Piotr Szlapa. – Stał się również wysoce funkcjonalny i mamy nadzieję, że przez długie lata będzie służył mieszkańcom. Niech stanie się wizytówką tej gminy. Oczywiście chcemy być dumni nie tylko z budynku, ale także z osób reprezentujących nasz Gminny Ośrodek Kultury.

Wnętrze ośrodka kultury zmieniło się nie do poznania.
Zdjęcia: Urząd Gminy Dobrzeń Wielki

Ostatnią wykonaną do tej pory częścią modernizacji ośrodka był remont sali tanecznej. – Jeżeli możliwości budżetu na to pozwolą, w przyszłym roku chcielibyśmy zakończyć upiększanie tego rejonu Dobrzenia Wielki poprzez uporządkowanie terenu wokół GOK-u. Planujemy zmodernizować między innymi parking za budynkiem – zapowiada Piotr Szlapa.

Do tej pory remont dobrzeńskiego ośrodka kultury pochłonął ponad 4 mln złotych. Koszt pierwszego etapu wyniósł dokładnie 915 608,83 zł, z czego 500 000 zł pochodziło z Unii Europejskiej w ramach działania „Podstawowe usługi i odnowa wsi na obszarach wiejskich" Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.

Druga część kosztowała 2 637 654,26 zł i została dofinansowana (1 199 949,72 zł) przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014-2020. Warto jednak wspomnieć, że na tym etapie konieczne było wykonanie prac dodatkowych (251 335,63 zł), bez których niemożliwe byłoby zakończenie tego etapu.

Trzecia część remontu obejmowała remont sali tanecznej. Koszt tych prac: 215 250 zł, z czego 149 912 zł pochodziło z Unii Europejskiej w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy Leader" w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.

– Dzięki wiedzy, doświadczeniu i zaangażowaniu wielu osób udało się w taki sposób zoptymalizować różne rozwiązania i możliwości pozyskiwania pieniędzy ze środków zewnętrznych, aby obciążenie budżetu gminy było jak najmniejsze – podkreśla wójt. – To szczególnie ważne w perspektywie rozpoczynającego się roku i wszystkich następnych. Musimy bowiem pamiętać, że kiedy nie będzie on już zasilany rekompensatą z Opola, szacowany deficyt może wynieść około 3 mln złotych.

OPOWIECIE.INFO
MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

# Projekt „Pomologia” nabiera rozpędu

W Prószkowie powstanie centrum badawczo-rozwojowe. Zdjęcia: Uniwersytet Opolski

REGION

**Ruszyły prace rozbiórkowe i budowlane w ramach prowadzonego przez Uniwersytet Opolski projektu „Pomologia”. Inwestycja ma być ukończona w marcu przyszłego roku.**

ANNA PLEWA

Budowa Międzynarodowego Centrum Badawczo-Rozwojowego na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego realizowana będzie w Prószkowie, na terenie dawnej Królewskiej Akademii Nauk, tzw. Pomologii, i w Opolu na terenie kampusu UO przy ul. Oleskiej.

W Prószkowie na terenie, na którym prowadzona będzie inwestycja, częściowo wyburzono budynki, które nie nadawały się do adaptacji. W grudniu wyburzone zostały też budynki na ul. Oleskiej w Opolu w sąsiedztwie Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego.

– W Prószkowie na obrysie fundamentów, które zostały po rozbiórce, będą budowane laboratoria, a w Opolu, zgodnie z projektem – budynek laboratoryjno-badawczy. Jeszcze w tym miesiącu wykonawca powinien przystąpić do prac budowlanych – mówi Grzegorz Sawicki, dyrektor projektu „Pomologia”.

Zgodnie z umową, wykonawca ma czas na przeprowadzenie prac budowlanych do końca roku. – W międzyczasie kupimy aparaturę badawczą. Między listopadem tego roku a marcem 2022 zainstalujemy ją w nowych budynkach – informuje Grzegorz Sawicki.

Projekt „Pomologia” podzielony jest na dwie części: komercyjną i niekomercyjną. Część komercyjna będzie realizowana w Prószkowie. Powstaną tam laboratoria badawcze, wykonujące badania na zlecenie firm, przedsiębiorców i inwestorów zewnętrznych.

W prószkowskim centrum badawczo-rozwojowym prowadzone będą badania z zakresu toksykologii, ekotoksykologii, gleboznawstwa, rolnictwa precyzyjnego. Będą poletka doświadczalne, ścieżki edukacyjne, laboratorium, szklarnia badawcza i tereny wystawiennicze, a także komory fitotronowe. Na około 10-hektarowej działce ma się też znaleźć miejsce na szkółkę sadowniczą odmian zanikających.

W Opolu na terenie kampusu UO w rozbudowanym Wydziale Przyrodniczo-Technicznym będą mieć siedzibę niekomercyjne laboratoria badawcze, w których mieścić się będzie m.in. szklarnia laboratoryjna. Budynek u zbiegu ulic Oleskiej i Czaplaka, do którego zostanie dobudowane nowe skrzydło, wcześniej przeszedł termomodernizację.

Z powodu rosnących kosztów inwestycji i trudności ze znalezieniem wykonawcy konieczna była modyfikacja projektu. Wielkość inwestycji została zmniejszona, nie zmieniła się jednak agenda badawcza.

– W Prószkowie musieliśmy zweryfikować pierwotne plany budowlane. Budynki laboratoryjne, które w pierwszej wersji projektu miały około 800 m kw., zostały zmniejszone do 300 m kw. Około 500 m kw. laboratoriów zostanie przeniesionych do Opola – informuje dyrektor projektu.

Wykonawcą robót budowlanych jest opolska firma Techbud Sp. z o.o. Harmonogram prac przewiduje, że do końca 2021 roku zakończony będzie etap inwestycyjny, a do marca 2022 wyposażone zostaną laboratoria. Inwestycja ma kosztować 50 mln zł, z czego 20 mln zł – część budowlana projektu.

Projekt „Pomologia” jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. UO realizuje projekt wspólnie z powiatem opolskim.

Na terenie kampusu UO, w rozbudowanym Wydziale Przyrodniczo-Technicznym przy ul. Oleskiej znajdą się niekomercyjne laboratoria badawcze.

# Miałeś COVID-19? Z nimi odzyskasz formę

Ćwiczenia prowadzone są w przygotowanej do tego celu sali gimnastycznej. Fot. Sebastianeum Silesiacum

KAMIEŃ ŚLĄSKI

**Sanatorium Sebastianeum Silesiacum przyjmuje ozdrowieńców cierpiących na powikłania po covidzie. Rehabilitacja pacjentów odczuwających konsekwencje przebycia choroby ruszyła 4 stycznia.**

ANNA PLEWA

Wśród leczonych konsekwencji przejścia covidu są głównie zaburzenia oddechowe i wydolnościowe. Oferta rehabilitacyjna ośrodka została opracowana w oparciu o wytyczne Światowej Organizacji Zdrowia. Rehabilitacja – dzięki zastosowaniu odpowiednich zabiegów i ćwiczeń – ma nie dopuścić do rozwinięcia się niewydolności oddechowej, krążeniowej i ruchowej.

W terapii stosowane są zabiegi wodolecznicze, ćwiczenia oddechowe, masaże lecznicze, fototerapia, elektroterapia, ultradźwięki, magnetoterapia oraz zabiegi z zastosowaniem wysokich i niskich temperatur (ciepłolecznictwo i kriokomora). Do tego dochodzi tlenoterapia z zastosowaniem komory hiperbarycznej, groty solnej z tężnią solankową. Rehabilitacja przewiduje ćwiczenia ruchowe, gimnastykę w wodzie, pływanie i hipoterapię.

Termin turnusu można umówić telefonicznie w rejestracji. O przyjęciu do sanatorium decyduje lekarz dyżurny, który ocenia stopień powikłań i zleca indywidualny program rehabilitacyjny. Najkrótszy pobyt trwa pięć dni, jednak turnus można wydłużyć.

Dodajmy, że Sebastianeum Silesiacum nie ma podpisanego kontraktu z NFZ. Koszt terapii ponosi pacjent.

REKLAMA

# Karmią głodnych, jedzenia nie marnują

**NAMYSŁÓW**

**„Lodówka społeczna" stanęła przed Namysłowskim Ośrodkiem Kultury w ramach akcji „Lodówka dla potrzebujących".**

ANNA PLEWA

Lodówka dla potrzebujących" to wspólna inicjatywa Namysłowskiego Ośrodka Kultury, Urzędu Miejskiego, Ośrodka Pomocy Społecznej oraz lokalnych stowarzyszeń – Inicjatywy Aktywny Samorząd, Wspólnoty Obywatelskiej 2006 i Stowarzyszenia Klub Seniora „Aktywni". Każdy może przynieść żywność do „społecznej lodówki" i wspomóc mieszkańców w trudnej sytuacji życiowej i materialnej.

Każdy może przynieść żywność do „społecznej lodówki".
Fot. Urząd Miejski w Namysłowie/FB

– Angażujemy się z burmistrzem w różne akcje społeczne, to właśnie jedna z nich – wyjaśnia Mariusz Jabłoński, dyrektor Namysłowskiego Ośrodka Kultury. – Skrzyknęliśmy zaprzyjaźnione lokalne stowarzyszenia i Ośrodek Pomocy Społecznej i wspólnie dbamy o lodówkę, jej czystość i żeby jedzenie miało aktualne daty ważności. Widzimy, że ludzie sami bardzo chętnie uzupełniają lodówkę.

Mariusz Jabłoński podkreśla, że akcja cieszy się powodzeniem. – Kiedy przyjeżdżam rano do pracy, lodówka jest zawsze pusta. W ciągu dnia uzupełniają ją moi współpracownicy, burmistrz, członkowie stowarzyszeń i różni dobrzy ludzie.

Produkty w lodówce dostępne są dla każdego. Pomysłodawcy apelują jednak o pamiętanie, że jest ona przeznaczona przede wszystkim dla najbardziej potrzebujących. Lodówka będzie stała przed Namysłowskim Ośrodkiem Kultury tak długo, jak długo będzie potrzebna.

# Będzie kolejny przetarg na butelkomaty

**OPOLE**

Opolanie wybrali butelkomaty w głosowaniu w Budżecie Obywatelskim w 2019 roku. Dwa z nich miały przyjmować opakowania po napojach z tworzyw sztucznych, butelki szklane i aluminiowe puszki po napojach. Do trzeciego urządzenia mieszkańcy mieli oddawać opakowania po napojach z tworzyw sztucznych i puszki.

Opolanie jeszcze poczekają na możliwość korzystania z butelkomatów. Fot. Pewels

Pojemniki w butelkomatach miały pomieścić co najmniej tysiąc sztuk butelek PET o pojemności 0,5 l, tysiąc aluminiowych puszek o pojemności 0,5 l, dwieście szklanych butelek o pojemności 0,5 l i tysiąc plastikowych nakrętek. Urządzenia miały być wyposażone w zgniatacz umożliwiający zmniejszenie objętości butelek PET i puszek, skaner kodów paskowych, drukarkę termiczną, ekran dotykowy, głośniki do komunikatów głosowych i oprogramowanie z otwartą bazą minimum dwustu surowców, jakie można do nich oddać.

Dostarczeniem i montażem butelkomatów miała się zająć spółka EcoTech System z Krakowa, która wygrała październikowy przetarg. Zwycięska firma wyceniła zadanie na 393 600 zł. Urządzenia miały stanąć w Opolu przed końcem roku 2020. Do montażu jednak nie doszło. Krakowska firma wycofała się, nie podając przyczyny. W najbliższych tygodniach opolski ratusz ma ogłosić nowy przetarg.

**AP**

# Pomóż ratować dzikie zwierzęta

**ŁUBNIANY**

**Fundacja Opolskie Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi" ratuje chore i ranne ptaki i ssaki. Zwierzęta trafiają na działkę w Łubnianach, gdzie w wolierach i na wybiegach dochodzą do siebie. Trwa zbiórka na rzecz centrum.**

ANNA PLEWA

Fundacja zajmuje się wszystkimi gatunkami ptaków oraz ssakami o wadze do 10 kilogramów. – Obecnie najwięcej mamy ptaków: myszołowów, pustułek, sierpówek – wylicza Marta Węgrzyn, prezeska fundacji.

Informacje o rannych zwierzętach docierają do ośrodka od ludzi, którzy znajdują poszkodowane zwierzę. – Najczęściej pomagamy ptakom rannym po kolizjach z samochodem albo z szybami. Ale też osobnikom wycieńczonym migracjami i takim, które uległy zatruciom – mówi pani prezes.

Myszołów z wyrwanymi sterówkami znaleziony w lesie pod Głogówkiem
Fot. Marta Węgrzyn

Wyleczone zwierzęta opiekunowie wypuszczają na wolność, a te, które wymagają dożywotniej opieki, przekazywane są do odpowiednich ośrodków w całej Polsce. – Nie każde trwale okaleczone zwierzę może być trzymane w niewoli. Niektóre gatunki źle to znoszą i niewola jest dla nich męczarnią. W takiej sytuacji zwierzę niestety poddawane jest eutanazji – wyjaśnia Marta Węgrzyn.

Ośrodek potrzebuje wsparcia. Produktami pierwszej potrzeby są papierowe ręczniki kuchenne, rękawiczki nitrylowe rozmiaru S, karma dla kotów (karmione są nią jeże) i karma dla ptaków. Można je przekazać po wcześniejszym kontakcie: tel. 733 335 401, e-mail: fundacja.avi@gmail.com.

## POMÓŻ, wpłacając darowiznę na konto:

Opolskie Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi"
**86 1090 2138 0000 0001 4699 9709** –
z dopiskiem: **„Darowizna na leczenie dzikich zwierząt"**

REKLAMA

**30 lat doświadczenia**

ZAKŁAD USŁUG TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWYCH
RUDATOM

**W ofercie:**
- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

**Skontaktuj się z nami**

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
e-mail: biuro@rudatom.eu

OPOWIECIE.INFO
MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

# Ryś pojawił się w Stobrawskim Parku Krajobrazowym

ŚRODOWISKO

**Rysia zaobserwowano w Stobrawskim Parku Krajobrazowym pod koniec minionego roku dwa razy. Drapieżnik był widywany w Borach Stobrawskich już wcześniej. Wciąż jednak są to pojedyncze obserwacje. Nie ma potwierdzenia, że ryś się na tym terenie zadomowił.**

ANNA PLEWA

Ryś euroazjatycki jest trzecim (po niedźwiedziu i wilku) dużym drapieżnikiem żyjącym w polskich lasach. Prowadzi samotniczy tryb życia, jest płochliwy, unika człowieka, poluje nocą. Spotkać go jest bardzo trudno.

Udało się to jednak biologowi z Uniwersytetu Opolskiego, dr. Grzegorzowi Kłysiowi, który zaobserwował rysia w połowie listopada 2020 roku w Stobrawskim Parku Krajobrazowym. W grudniu ryś został ponownie zauważony – tym razem przez pracownika parku.

– Wracałem w nocy z badań nad nietoperzami. Ryś przeszedł w odległości około trzydziestu metrów ode mnie. Kilka tygodni później zaobserwowano go również z bliskiej odległości w innej części parku – opowiada dr Grzegorz Kłys.

Na razie nie ma potwierdzenia, że ryś zajął stały rewir na terenie parku. Drapieżnik mógł przez park jedynie przechodzić. – Rysie w poszukiwaniu terenów do życia przemierzają wiele kilometrów – tłumaczy biolog. – Możliwe, że przywędrował z północno-zachodniej Polski, gdzie prowadzony jest program reintrodukcji tych ssaków.

Mimo ścisłej ochrony populacja rysia w Polsce szacowana jest na zaledwie około dwustu osobników. Gatunkowi nie sprzyja intensywnie prowadzona gospodarka leśna.

Mimo ścisłej ochrony ryś wciąż jest gatunkiem zagrożonym wyginięciem. Fot. Pexels

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej
ECOKOM
Sp. z o.o.
Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych
Inne roboty inżynieryjne
Roboty ziemne
Nadzór i doradztwo
46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21 Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980
email: ecokom-luboszyce@wp.pl

# Śląsk Opolski już bez tajemnic dla niewidomych

REGION

**„Przyjazny przewodnik turystyczny" został napisany alfabetem Braille'a i uzupełniony o ryciny dostosowane do odbioru za pomocą dotyku. Publikacja przeznaczona jest dla osób niewidomych i słabowidzących.**

ANNA PLEWA

Na specjalnych rysunkach tyflograficznych, czyli wypukłych grafikach, przedstawione zostały największe atrakcje turystyczne naszego regionu, m.in. Twierdza Nysa, Wieża Piastowska, amfiteatr w Opolu, zamek w Mosznej i wiele innych atrakcji naszego województwa – mówi Adam Krzyżanowski z Opolskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej.

Publikacja jest efektem współpracy OROT i Ministerstwa Rozwoju, a jej celem jest zwiększenie dostępności informacji i turystyki na Śląsku Opolskim dla osób niewidomych i niedowidzących. Wykonania przewodnika na zlecenie OROT podjęła się Fundacja Szansa dla Niewidomych.

„Przyjaznego przewodnika turystycznego" nie można kupić. Turyści niewidomi i słabowidzący mogą zapoznać się z nim za darmo w Opolskim Centrum Informacji Turystycznej, w wybranych atrakcjach turystycznych województwa i w każdym certyfikowanym punkcie informacji turystycznej na Opolszczyźnie.

Wydanie przewodnika zdobyło dotację z Ministerstwa Rozwoju.

Przewodnik ilustrują rysunki tyflograficzne, czyli wypukłe grafiki.
Fot. OROT Opole

REKLAMA

OPOWIECIE.INFO
MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

# Nowe domki dla pszczół i jeży już na wiosnę

**OPOLE**

**Jedenaście nowych domków dla owadów wiosną zostanie postawionych w Opolu. W miejskiej przestrzeni pojawią się też nowe domki dla jeży i karmniki dla ptaków. Miasto wydało na ten cel niemal 16 tys. zł.**

ANNA PLEWA

Opolski ratusz kupił jedenaście nowych domków i hoteli dla owadów. Wiosną mają zostać ustawione w parku 800-lecia, parku miejskim na osiedlu Armii Krajowej, w okolicy ulicy Wrocławskiej i Kanału Ulgi, na placu Piłsudskiego i Dambonia i na terenie rekreacyjnym przy ulicy Dambonia. Hotele i domki dla owadów będą kosztować miasto 3270 zł.

Jesienią w Opolu pojawią się też domki dla jeży. Staną na terenie parku 800-lecia, na terenie rekreacyjnym przy ulicy Dambonia, na placu Kazimierza i w parku miejskim na osiedlu Armii Krajowej.

W parku 800-lecia, na placach Jana Pawła II i Jana Kazimierza ustawiono też nowe karmniki dla ptaków. Łączny koszt inwestycji to 15 887 zł. Opolski ratusz informuje, że celem inwestycji jest ochrona bioróżnorodności na terenach miejskich, tworzenie miejsc rozrodu dla zapylaczy i edukacja ekologiczna.

Domki dla owadów Fot. Justyna Okos

W Opolu zamontowano już blisko osiemset budek lęgowych dla ptaków, ponad sto trzydzieści budek dla nietoperzy, dziesięć budek dla wiewiórek, dwadzieścia sześć domków dla owadów i kilkanaście karmników. W minionym roku na terenie miasta pojawiło się też sześćdziesiąt budek lęgowych dla pustułek.

TEKST INFORMACYJNY – GMINA MURÓW

# ZADBALI O CIEPŁY OBIAD DLA SENIORA

**TRZYDZIESTU NAJBARDZIEJ POTRZEBUJĄCYM OSOBOM Z GMINY MURÓW PRZEZ CAŁY GRUDZIEŃ KURIERZY PRZYWOZILI CIEPŁE POSIŁKI. AKCJA WYDAWANIA OBIADÓW BĘDZIE KONTYNUOWANA DO KOŃCA STYCZNIA.**

Gmina Murów przystąpiła do projektu „Nie – Sami – Dzielni". W ramach tej inicjatywy trzydziestu najbardziej potrzebującym osobom mieszkającym na terenie gminy – starszym, samotnym, z ograniczoną mobilnością, codziennie dostarczane są gorące posiłki.

Akcja trwała przez cały grudzień i będzie kontynuowana w styczniu. Przygotowania i dostarczania obiadów podjęły się dwie lokalne restauracje.

Program koordynuje Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Murowie. Pracownicy GOPS pośredniczyli we wskazywaniu osób najbardziej potrzebujących pomocy, oceniając ich sytuację życiową w miejscu zamieszkania.

– Ogromne wsparcie otrzymaliśmy od sołtysów poszczególnych wsi. Oni najlepiej wiedzą, kto z mieszkańców najbardziej potrzebuje wsparcia – mówi Karolina Stejbach, kierownik GOPS w Murowie. Projekt jest współfinansowany ze środków UE w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i realizowany przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu i Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

Fot. Pixabay

# Baw się i odkrywaj bogactwo regionu

Geocaching to gra terenowa umożliwiająca poszukiwanie i chowanie „skarbów". Wykorzystując jej założenia, Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego promuje bioróżnorodność Stobrawskiego Parku Krajobrazowego.

Zainteresowanie geocachingiem jako ciekawą formą aktywności na powietrzu stale rośnie i wciąż przybywa jej zwolenników.

– Nauka przez zabawę to zawsze atrakcyjna opcja spędzania wolnego czasu dla dzieci oraz wielu dorosłych. Postanowiliśmy to wykorzystać – mówi Agnieszka Trela, koordynatorka projektu z Departamentu Ochrony Środowiska w UMWO. Urzędnicy podchwycili modny trend, by „przemycić" treści edukacyjne dotyczące terenu Stobrawskiego Parku Krajobrazowego, uczestnicząc w projekcie „Głos mają ryby. Ochrona dziedzictwa kulturowego i bioróżnorodności w środowiskach wodnych w Muzeum Wsi Opolskiej i na terenie Śląska Opolskiego".

– W ramach tego projektu założono m.in. 20 tzw. skrytek o tematyce przyrodniczej związanej z walorami wodno-błotnymi Stobrawskiego Parku Krajobrazowego – mówi koordynatorka. – Wytyczona poprzez skrytki, czyli „kesze" ścieżka prowadzi przez miejsca atrakcyjne przyrodniczo w okolicy Ładzy, gdzie znajduje się siedziba Stobrawskiego Parku Krajobrazowego.

**AK**

Czytaj więcej na www.opowiecie.info

REKLAMA

REKLAMA

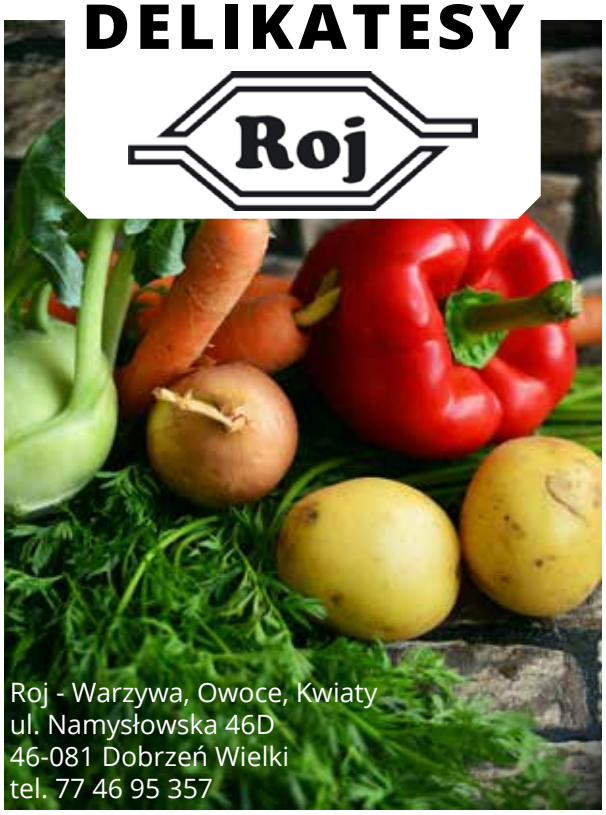


W NASZEJ OFERCIE ZNAJDZIESZ:

- warzywa,
- owoce,
- kwiaty,
- art. spożywcze,
- pieczywo,
- nabiał,
- napoje,
- alkohole,
- papierosy,
- kosze okolicznościowe.

Zapraszamy!

Roj

OD 1984 ROKU
W DOBRZENIU WIELKIM

# Dlaczego boimy się zaszczepić? I dlaczego w tej sprawie nie słuchamy autorytetów?

Fot. WSB/Sławomir Mielnik

ROZMOWA

Z dr **Justyną Kuświk**, psychologiem społecznym z Wyższej Szkoły Bankowej w Opolu, rozmawia **Jolanta Jasińska-Mrukot**

**Dlaczego zaledwie 30 procent Polaków chce się szczepić? Przecież to jedyna szansa na normalne życie.**

Bo to jest naturalny lęk przed czymś nowym. Kiedy człowiek podejmuje decyzje dotyczące czegoś tak ważnego jak zdrowie, to mechanizmy naturalne podpowiadają nam, żeby jednak pozostać przy tym statusie, jaki jest. Przez te ostatnie miesiące zdążyliśmy oswoić życie z koronawirusem, życie w maseczkach i z dystansem społecznym. Szczepionka jest czymś nowym, więc pojawia się mechanizm obrony przed zmianą. Łatwiej jest powiedzieć, że „czipują", że „niesprawdzona", niż zwyczajnie po ludzku „boję się". Chcielibyśmy mieć możliwość całkowitego kontrolowania rzeczywistości, ale jej nie mamy.

**Środowisko medyczne jest zgodne, że trzeba się zaszczepić, więc wydawałoby się, że to racjonalne – zaufać w tej sprawie autorytetom. Ulica jednak nie wierzy autorytetom.**

Trzeba zauważyć, że autorytety mamy różne. W momencie, kiedy sytuacja jest niepewna i szybko musimy podejmować decyzje, to sięgamy po informacje do różnych źródeł. Najczęściej tych łatwo dostępnych. Jeżeli więc wpiszemy w internecie „szczepić się czy nie przeciwko covidowi", to trafiamy na informacje mniej lub bardziej absurdalne. Łatwo na przykład wysłuchać youtubera, celebryty, blogera, co on o tym myśli. Albo rozmawiać ze znajomymi, którzy przekażą dramatyczną opowieść o tym, że kogoś zaszczepili, a potem miał wstrząs anafilaktyczny. Tylko że już nie mówi się dalej, że wstrząs anafilaktyczny może dotyczyć każdego szczepienia. A lęk nie zawsze karmi się informacjami, które płyną od autorytetów medyczno-naukowych.

**Bo najłatwiej otworzyć internet, gdzie można znaleźć coś pożytecznego, ale wysypie się też cały śmietnik.**

Publikacje medyczne dotyczące szczepień mogą być pisane trudnym, specjalistycznym językiem albo po angielsku. I nie można wymagać, żeby wszyscy je czytali. Tutaj trzeba podjąć pewne działanie, trzeba zadzwonić na infolinię, zgłosić się do przychodni. To wszystko wymaga jednak aktywnego działania, a łatwiej jest o zachowania, które nie wymagają niczego. Niezaszczepienie nie wymaga żadnej aktywności.

**Dlaczego profesor medycyny, specjalizujący się w chorobach zakaźnych, przestał być autorytetem?**

Nie można uogólniać, bo dla wielu osób tym autorytetem jest nadal. Ale takie autorytety nie zawsze są dostępne prostemu człowiekowi, żeby mógł do nich sięgać. Bliższy i bardziej dostępny będzie celebryta czy ktoś, kto prowadzi konto na Instagramie i jest śledzony przez milion osób, niż profesor farmacji czy medycyny, który wypowiada się w telewizji. Nie potępiam celebrytów, bo wielu z nich robi wiele dobrego.

**Jaka jest więc przyczyna tego, że tak niewiele osób chce się szczepić?**

Przede wszystkim nie ma jednego powodu, bo niektórzy mogą mieć jakieś wcześniejsze złe doświadczenia z innymi szczepieniami. Albo przekonały ich argumenty ruchów antyszczepionkowych, a już przed wybuchem pandemii stały się one popularne wśród Polaków. Ale głównie to taki bunt, poza tym pojawiają się cały czas jakieś teorie spiskowe, o czipach itp. Niestety, to jest w odbiorze atrakcyjne, dlatego część osób może mówić „nie dajmy się oszukać".

**Czy weszło w życie pokolenie, które nie ma autorytetów? A może potrzebują papieża, żeby zakomunikował jakąś prawdę? Choć i papież Franciszek przestał być dla niektórych ludzi Kościoła autorytetem…**

Nie zgadzam się z tym, że zabrakło autorytetów. Społeczeństwo bez autorytetów jest niemożliwe, my te autorytety

Dr hab.n.med. Tomasz Czarnik kierownik Regionalnego Centrum ECMO Fot. Adriana Mazurkiewicz- Fornalik/USK

tworzymy. One są po prostu inne i funkcjonują nieco inaczej, inaczej są rozumiane niż przez poprzednie pokolenia. Kiedyś autorytetem mógł być znany polityk, mąż stanu, papież, niezłomny dziennikarz niosący prawdę, lekarze, na przykład transplantolodzy. I rzeczywiście obok tych autorytetów pojawiają się też inne. Kiedy rozmawiam z młodymi ludźmi, każdy z nich potrafi powiedzieć, kto jest dla niego autorytetem. Często tymi autorytetami są osoby bliskie – dziadek, tato, wujek. Autorytetami mogą być osoby bliżej nas, na przykład znane z jakiejś działalności w regionie czy w powiecie. Nie można więc powiedzieć, że autorytetów nie ma, choć niekiedy to są już inne autorytety niż miały je wcześniejsze pokolenia. Autorytetami stają się często osoby popularne, to jest zgodne z taką regułą czystej ekspozycji, kiedy jakaś osoba pojawia się często w życiu publicznym, to zaczynamy ją obserwować na Instagramie.

**I co się takiego dzieje, że zaczyna być naszym autorytetem?**

Wraz z tym, jak często ją obserwujemy, wzrasta nasza sympatia do tej osoby. Nawet jeśli ta osoba coś napisze, coś powie, co nam się nie do końca podoba, to mamy taką tendencję, żeby to ignorować. Mimo że w jakiejś kwestii się nie zgadzamy. I tych autorytetów jest więcej, bo wystarczy sięgnąć do okresu sprzed trzech, czterech dekad i porównać, ile produkowano informacji dostępnych publicznie, a ile ich się produkuje teraz. A informacja, która jest czymś niezwykle cennym w życiu społecznym, nagle stała się dostępna natychmiast. Teraz wyszukuje się informacji, a niekoniecznie weryfikuje się, czy one są prawdziwe. Czy kim jest autor tej informacji, czy jest na przykład rzeczywiście lekarzem.

**Takie autorytety niewiele więc nam przekazują.**

Możliwość bycia autorytetem jest przeogromna. Bycie autorytetem, jednocześnie osobą popularną, wiąże się z bardzo dużym wpływem społecznym. Te autorytety są w różnych miejscach ulokowane, co też w konsekwencji może wpływać na brak większego zaufania do nich. Ale szczepienia to nie jest kwestia autorytetów, tutaj działa homo economicus. To kwestia indywidualnie postrzeganych zysków i strat wynikających ze szczepienia.

**Dziękuję za rozmowę.**

# Na 29. WOŚP kwestować będzie 300 osób

REGION

Pierwotnie Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy miał się odbyć 10 stycznia. Data ta uległa jednak przesunięciu po ogłoszeniu przez rząd kwarantanny narodowej i związanych z nią obostrzeń. W tej sytuacji Fundacja WOŚP przeniosła 29. Finał WOŚP na 31 stycznia.

– Najważniejsze, że impreza się odbędzie i będziemy widoczni – mówi Agnieszka Wiosna, rzecznik prasowy sztabu WOŚP w Opolu. – W tym roku na ulicach Opola kwestować będzie niemal 300 osób. Zapisy się już zakończyły, otrzymaliśmy identyfikatory – mówi, dodając, że podczas 29. Finału kwestować będzie około 100 osób mniej niż w ubiegłej edycji „Orkiestry" Jurka Owsiaka.

Co w programie?

Tradycją jest już bieg „Policz się z cukrzycą". Każdy może kibicować jej uczestnikom. Impreza promuje aktywny tryb życia, przypomina o konsekwencjach cukrzycy.

– To już dziewiąta edycja biegu w Opolu – mówi Agnieszka Wiosna. – Zaczynamy w południe na placu Wolności, a meta biegu stanie przy amfiteatrze.

Dodatkowo organizatorzy zapowiadają imprezy towarzyszące w formule online. Będzie można je śledzić po zakończeniu biegu na oficjalnym profilu WOŚP Opole na Facebooku. W programie m.in. warsztaty i koncert w MDK-u przy ulicy Targowej – niestety bez udziału publiczności. – W sieci pokażemy koncert z udziałem utalentowanych opolskich muzyków, których w naszym mieście nie brakuje – zapowiada rzeczniczka sztabu WOŚP w Opolu. **AK**

Agnieszka Wiosna prezentuje puszki i identyfikatory 29. Finału. Fot. Anna Konopka

# NASI UCZNIOWIE Z KASĄ OD PREMIERA

Na zdjęciu od lewej: wójt Piotr Szlapa, stypendysta Mateusz Kozyra oraz wicedyrektor Zespołu Szkół – Małgorzata Świderska.

## NAGRODY

**Czworo uczniów Zespołu Szkół w Dobrzeniu Wielkim otrzymało stypendium Prezesa Rady Ministrów na rok szkolny 2020/21. Przyznane wyróżnienia otrzymali z rąk Piotra Szlapy, wójta gminy Dobrzeń Wielki, 21 grudnia: Krystian Zawierta, Mateusz Kozyra, Mateusz Tarara i Paweł Gryszczyk.**

JUSTYNA OKOS

Wójt przywitał zaproszonych gości i wyraził ubolewanie, że przyznanie wyróżnień nie mogło odbyć się w tradycyjnej formie.

– Jesteśmy z was naprawdę dumni. Dziękujemy, że jesteście, i mamy nadzieję, że zostaniecie w naszym regionie, nie opuścicie nas po ukończeniu szkoły. Chciałbym wam serdecznie pogratulować tak wspaniałego osiągnięcia – mówił Piotr Szlapa, wójt gminy Dobrzeń Wielki.

Jak zapewniła dyrektor Zespołu Szkół, Dorota Gajda-Szczegielniak, gdy tylko szkoły wrócą do stacjonarnego funkcjonowania, z pewnością zostanie zorganizowana uroczysta gala poświęcona wyróżnionym uczniom.

Po wręczeniu wyróżnień wójt zwrócił się z gratulacjami do rodziców, którzy mieli niemały wkład w sukces swoich dzieci. Wyróżnione osoby to zarówno uczniowie dobrzeńskiego liceum ogólnokształcącego, jak i technikum.

– Tak duże osiągnięcia naszych uczniów ogromnie cieszą – podkreślała Dorota Gajda-Szczegielniak. – Musimy wszyscy zrozumieć, że społeczności uczniów, nauczycieli i rodziców to naczynia połączone. Kolejne sukcesy to wspólna praca wszystkich tych grup. Tylko rozmowa, wymiana doświadczeń i uwag pozwoli na wypracowanie jak najlepszej drogi do osiągnięcia sukcesu. Pamiętajmy, że po drugiej stronie są ludzie – podsumowała.

Dorota Gajda-Szczegielniak i Piotr Szlapa Zdjęcia: Justyna Okos

TEKST INFORMACYJNY GMINY POKÓJ

# REKORDOWY BUDŻET W HISTORII. JAKIE INWESTYCJE W TYM ROKU?

**Gmina Pokój przewiduje w 2021 roku wydatki budżetowe w wysokości ponad 43 mln 362 tys. zł. Aż 40 procent tej kwoty, ponad 17 mln zł, będą warte inwestycje. Najważniejsze z nich są związane z rewitalizacją zabytkowego parku.**

Mimo trwającej pandemii budżet gminy Pokój jest wyższy o 10 mln zł niż w roku 2019.

– Radzimy sobie naprawdę bardzo dobrze, a wszystko dlatego, że mamy dużo projektów unijnych i zespół, który niezwykle skutecznie o nie zabiega – przyznaje Barbara Zając, wójt gminy Pokój. – Tak wysoki budżet kilkanaście lat temu był nie do pomyślenia. A tymczasem w 2021 rok wkraczamy z budżetem ponad 43 mln zł, który jest realny na tym poziomie właśnie dzięki pieniądzom z UE, o które aplikujemy, kiedy tylko się da.

Najbardziej cieszą planowane inwestycje, które będą warte dokładnie 17 722 085,72 zł.

– W tej kwocie zawieramy najważniejszą dla nas inwestycję związaną z rewitalizacją parku za 16 595 255 zł.

Pomnik Wdzięczności poświęcony księciu Eugenowi Erdmannowi.
Zdjęcia: Gmina Pokój

W renowacji jest obecnie rzeźba śpiącego lwa w pokojskim parku.

A zrealizujemy ją przez pięć projektów – tłumaczy wójt.

Mowa o rewitalizacji ogrodu francuskiego – od ronda w kierunku Herbaciarni. Obecnie gmina rozpoczęła procedurę przetargową na dwa projekty: na utworzenie centrum ochrony różnorodności biologicznej.

– Wyburzymy stare budynki, powstanie główne wejście do parku z oranżerią, nasadzenia nowych roślin, alejki, żywopłoty, oświetlenie, ławki – wszystko na wzór otwartego parku, czyli w stylu francuskim – opowiada Barbara Zając.

Projekty parkowe finansowane są z budżety gminy w wysokości 1 mln 800 tys. zł, reszta to dotacja z UE.

Na liście ważniejszych zadań szefowa gminy wymienia „Stobrawską Wstęgę", projekt realizowany m.in. z gminą Popielów i gminą Murów za 1,5 mln zł – przy udziale budżetu gminy 200 tys. zł. Ideą jest stworzenie dodatkowego pawilonu edukacyjnego z edukacyjnym ogrodem doświadczeń.

Inny projekt jest związany z zagospodarowaniem terenów zielonych przy placu Papieskim przy rondzie w Pokoju. – Już dziś wiemy, że w tym miejscu zostanie obelisk papieża, ale reszta się zmieni. Zniknie stary, dziurawy beton i kostki, a powstanie m.in. fontanna solankowa – mówi.

Dodajmy, że łącznie gmina planuje wykonać 24 projekty na różne inwestycje na 2021 rok. Do tego dochodzi wiele projektów, które na razie nie są uwzględnione w budżecie, ponieważ czekają na rozpatrzenie wniosków na dofinansowanie.

Władzom gminy leży na sercu m.in. przebudowa drogi wojewódzkiej 454 na odcinku Zieleniec – Krogulna oraz budowa ciągu pieszo-rowerowego Pokój – Zieleniec. Na opracowanie dokumentacji technicznej gmina przekaże Zarządowi Województwa Opolskiego dotację 100 tys. zł. Taką samą kwotę warta jest również wnioskowana pomoc finansowa dla powiatu namysłowskiego, by udało się przeprowadzić remont dróg powiatowych.

– Jako gmina staramy się również o pieniądze z Funduszu Dróg Samorządowych na odcinku Krogulno – Siedlice – mówi wójt. – Przed nami również remont drogi transportu rolnego w Kozubach, drugi etap, niecały kilometr drogi. Chcemy również zdobyć pieniądze z urzędu marszałkowskiego na ulicę Szkolną w Krogulnie, 513 metrów. Gdy na te wszystkie zadania zdobędziemy dofinansowania, wprowadzimy je do budżetu.

Gmina Pokój zdobyła również dwa czeki: na wartość 1 mln 400 tys. zł i 1 mln 900 tys. zł z Funduszu Inwestycji Lokalnych na cztery zadania. Wśród nich są zagospodarowanie terenów wokół budynku OSP Pokój, a także klimatyzacja i fotowoltaika budynku. OSP Zawiść może liczyć na termomodernizację obiektu i fotowoltaikę. Trzecim zadaniem jest winda dla niepełnosprawnych w Ośrodku Pomocy Społecznej w Pokoju, a czwarte – przydomowe oczyszczalnie ścieków dla kilkunastu gospodarstw gminy.

OPOWIECIE.INFO
MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

# My już zapominamy o świętach, a opolscy prawosławni celebrują drugą Wigilię

RELIGIA

**Na Opolszczyźnie przybywa wyznawców prawosławia, to m.in. przybysze z Ukrainy, Rosji, Mołdawii. Z myślą o nich sześć lat temu wybudowano cerkiew w Kędzierzynie-Koźlu. Teraz wyznawcy prawosławia chcieliby, żeby świątynię zbudowano też w Opolu. Na razie korzystają z gościnności katolickiej parafii Piotra i Pawła, ale pragnęliby swojej świątyni.**

JOLANTA JASIŃSKA-MRUKOT

Kościół wyznania prawosławnego
Fot. Parafia pw. Ikony Bogurodzicy „Wszystkich Strapionych Radości" / FB

Wtedy, gdy katolicy obchodzili uroczystość Trzech Króli, wyznawcy prawosławia zgodnie z kalendarzem juliańskim obchodzili wigilię Bożego Narodzenia. Kiedy katolicy kończą święta Bożego Narodzenia niedzielą Chrztu Pańskiego [w tym roku 10 stycznia – przyp. red.], to osiem dni później prawosławni ponownie zasiadają do wigilii z postem, by celebrować to samo święto.

– Tak samo uroczyście jak wigilię Bożego Narodzenia obchodzimy dzień Chrztu Pańskiego – tłumaczy Mariana Lozowa ze Lwowa, od czterech lat studentka stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Opolskim. – Tego dnia też są pierogi z kapustą i grzybami, uszka, barszcz, kutia i pączki, takie same jak na wigilię, oraz kompot z suszonych jabłek i gruszek. Ale pączki inne, bo z makiem. Choć z różą też są.

Jest też tęsknota za bliskimi, która szczególnie odzywa się w te święta. – Ale całe szczęście, że online z rodzicami, dziadkami można trochę porozmawiać – mówi Mariana Lozowa. Prawda jest też taka, że z każdym rokiem „ukorzenienia" w Opolu, to świąteczne rozstanie przychodzi już łatwiej.

Dla Polaków święta Bożego Narodzenia są równie ważne jak dla przybyszów ze wschodu. Niektórzy obchodzą je podwójnie.

– Święta rozpoczęłam u przyjaciół, od Wigilii katolickiej – zaznacza Mariana. – Potem były moje, prawosławne. A prezenty dajemy tylko na Mikołaja, 19 grudnia. Potem, jak idziemy w gości, to bierzemy kutię i pączki.

## WIELOJĘZYCZNE KOLĘDOWANIE

W jedynej parafii prawosławnej na Śląsku Opolskim, pw. Ikony Bogurodzicy „Wszystkich Strapionych Radości", w Kędzierzynie-Koźlu, z filią w Opolu w kaplicy podziemnej kościoła Piotra i Pawła, choinki pojawiły się jeszcze przed katolickimi świętami.

– To ze względu na to, że mamy w parafii wiele rodzin mieszanych, gdzie jedno obchodzi święta katolickie, a drugie prawosławne – wyjaśnia ks. mitrat Stanisław Strach, prowadzący prawosławną parafię w Kędzierzynie-Koźlu. – W większości to są Ukraińcy, Białorusini i Mołdawianie.

Podczas liturgii świętej kolędy były w trzech językach – białoruskim, ukraińskim, rosyjskim. Liturgia w święta Bożego Narodzenia odbywała się też w trzech językach, ale nieco innych.

– Przede wszystkim w cerkiewnosłowiańskim, są też wstawki po polsku i ukraińsku – mówi ks. mitrat Stanisław Strach. – Jeżeli chodzi o Mołdawian, to nie znam ich języka. Mogę odprawiać po niemiecku, po czesku, ale mołdawskiego, czyli rumuńskiego, się nie uczyłem. Ale wielu z nich zna język rosyjski, bo to przecież była republika radziecka. Poza tym oni uczą się polskiego.

Ks. Stanisław Strach jest z dziada pradziada Krakowia-

ninem. To historycznie było miejsce, gdzie uznani potem za świętych Cyryl i Metody cieszyli się największymi wpływami. Ksiądz mitrat opowiada z dumą o córkach i ich rozwoju zawodowym. Jedna wybrała ścieżkę w biznesie, a druga w policji, w różnych częściach Polski.

Ksiądz mitrat chwali się córkami, bo prawosławni księża mogą mieć rodziny.

– Kandydaci do stanu duchownego mają możność wyboru: życie mnisze albo się żenią – wyjaśnia ks. Stanisław Strach. – Celibat nie jest wskazany, a to dlatego, że trzeba mieć praktyczne pojęcie na temat życia rodziny. Ci, którzy pracują z ludem, powinni mieć rodziny. Natomiast biskupi są nieżonaci i wybierani spośród zakonników. Mamy w Polsce kilku księży żyjących w celibacie, ale 95 procent to u nas żonaci.

## RYBA POSTNA CZY NIE?

W samą Wigilię bożonarodzeniową było całonocne czuwanie. – To nabożeństwo, które się nazywa całonocnym, tak naprawdę trwało półtorej godziny – wyjaśnia ks. mitrat Strach. – W przeszłości rzeczywiście trwało całą noc.

Pierwszego dnia świąt mieli liturgię o godzinie 9, drugiego dnia świąt liturgia była o godzinie 8, a po południu była wieczernia. W samym Opolu była jeszcze obietnica, czyli liturgia bez eucharystii.

– Z rana można odprawiać pełną liturgię świętą z komunią, ale po godzinie dwunastej już takiej możliwości nie ma, dlatego odprawiamy nabożeństwo paraliturgiczne z czytaniem słowa Bożego – wyjaśnia ks. mitrat.

## TE MINIONE ŚWIĘTA BYŁY WYJĄTKOWE

– Było bardzo skromnie z powodu pandemii, bo nikogo zaprosić ani do nikogo pojechać – mówi Ludmiła Kaszko, pochodząca z Ukrainy, ale od wielu lat związana z Opolem i znana aktywistka w środowisku organizacji pozarządowych. – W ubiegłym roku prosiłam na naszą wigilię polską przyjaciółkę, więc musiało być dwanaście potraw, tak jak u mojej mamy i babci.

W tym roku Ludmiła przygotowała barszcz, kutię, kompot z suszu, postne gołąbki. Ale nie było na przykład lubianej szuby, czyli warstwowo: śledź z „kożuchem" śmietany, ziemniaki, buraczki.

– Potrawy aż tak bardzo się nie różnią od tych przygotowywanych na katolickie święta – mówi Ludmiła Kaszko. – Ale też są potrawy, jak chociażby z okolic Kijowa czy spod Lwowa, które zupełnie nie są takie same.

Co ciekawe, ryba – powszechna u katolików jako potrawa postna – nie jest przez wyznawców prawosławia uważana za postną. – Podobnie jak potrawy mleczne – tłumaczy ks. mitrat. – Rybę jemy jako danie świąteczne.

Jeśli chodzi o parafian, ksiądz zauważa, że skala jest niezwykle zróżnicowana, bo wśród wyznawców prawosławia na Opolszczyźnie są Ukraińcy, Rosjanie, Mołdawianie, a także nieliczni Polacy. Dlatego ich potrawy świąteczne też będą się różnić i ksiądz mitrat nie widzi tu problemu.

Fot. Parafia pw. Ikony Bogurodzicy „Wszystkich Strapionych Radości"/FB

Święta w Kijowie. Na zdjęciu Marina (pierwsza od lewej) z rodziną. Fot. Mariana Lozowa, archiwum prywatne

## PÓŹNIEJ TEŻ NAD JORDAN

Jak powiedziała „Opowiecie.info" Mariana Lozova, w wigilię Chrztu Pańskiego, 18 stycznia, nakryje stół obrusem, na każdym rogu położy czosnek, a pod obrusem sianko. Usmaży pączki, co najmniej 60, z makiem, ale będą też z różą. Będą ryby smażone, śledzie. Na stole położy prosforkę, tak jak katolicy opłatek. Prosforką dzieli się najstarszy z rodziny.

Mariana zaprosi na swoją uroczystość znajomych katolików, którzy niedzielę Chrztu Pańskiego mieli wcześniej, bo 10 stycznia. Choć trzeba przyznać, że wielu katolików w ogóle nie kojarzy już tego święta.

Ks. mitrat Stanisław Strach wyjaśnia magazynowi „Opowiecie.info", skąd taka doniosłość święta Chrztu Pańskiego, dlaczego prawosławni celebrują je na równi z Bożym Narodzeniem.

– Kiedyś, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, święta Bożego Narodzenia, Trzech Króli i Chrztu Pańskiego były obchodzone razem, w jednym terminie – mówi ks. mitrat Strach. – To ostatnie jest bardzo istotne, bo Chrystus bezgrzeszny poszedł do Jana Chrzciciela do Jordanu, tam przyjmuje chrzest. Chrzest św. Jana to chrzest pokuty, który przyjmuje bezgrzeszny Jezus, żeby dać przykład i poświęcić wodę, która stała się materią dla chrztu nowotestamentowego.

W tym dniu w Kędzierzynie-Koźlu, w jedynej parafii prawosławnej na Śląsku Opolskim, wierni znów będą śpiewać kolędy. – Wielu wyznawców prawosławia jeszcze do kościoła w Opolu nie przyszło, bo nawet nie domyślają się, że tutaj też odprawiana jest liturgia – dodaje ks. mitrat Strach.

W okresie świąt Bożego Narodzenia w kalendarzu juliańskim jest też „po drodze" noc 13/14 stycznia, św. Wasyla. – Ale to święto obchodzą już tylko na wsi – podkreśla Mariana Lozowa. – My już świętujemy sylwestra jako przejście w nowy rok.

Okazuje się, że wielu Opolan nadal wspomina wszystkie prawosławne święta jako te drugie, obchodzone dwa tygodnie po katolickich. – W moim domu rodzinnym święta obchodzono dwa razy do roku – mówi Anna Myszczyszyn z Opola. – Teraz łezka w oku się kręci na wspomnienie tego, co było. I odeszło…

Tak jak pani Anna, wielu Opolan, którzy przyjechali z Kresów, świętowało najpierw swoje katolickie święta, a potem na Wigilię, Boże Narodzenie czy Nowy Rok byli zapraszani do prawosławnych sąsiadów. Wielu ten zwyczaj „wszedł w krew", więc – jak mówią – trudno udawać dwa tygodnie później, że nic się nie dzieje, kiedy prawosławni bracia, czasem za ścianą, świętują u siebie to samo wydarzenie.

OPOWIECIE.INFO
MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

# Przez pandemię dzieci z domów dziecka nie mogą trafić do nowych rodziców

PROBLEM

**Wszystko przez obostrzenia, które nie pozwalają organizować szkoleń dla kandydatów na rodziców adopcyjnych i rodziców zastępczych. Tymczasem tutaj każdy miesiąc się liczy, bo w rozwoju małego człowieka każdy miesiąc bez bliskiej osoby to blizna na jego psychice, bardzo źle wpływająca na jego dalszy rozwój.**

JOLANTA JASIŃSKA-MRUKOT

Tak jak Piotruś, przykleja nosek do zimnej szyby, czekając na mamę. Ta prawdziwa już się nie pojawi, nadzieja w tej, która go pokocha. Takich dzieci jak Piotruś, czekających na nowych rodziców, jest więcej.

Za pośrednictwem opolskiego ROPS odbyło się 41 adopcji w roku 2020. Fot. Pixabay

Do adopcji trafiają niemowlęta i dzieci do ósmego roku życia, bo potem tracą najczęściej na to szansę.

– Nasze prawo nie dopuszcza możliwości bycia rodzicem adopcyjnym lub rodzicami zastępczymi bez przejścia szkoleń – podkreśla Agnieszka Gabruk, wicedyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej (ROPS) w Opolu. – Dlatego ROPS, wraz z Ośrodkiem Adopcyjnym w Opolu, kieruje pisma do premiera i Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej, jako wyraziciel, jak sądzimy, wszystkich ośrodków adopcyjnych w Polsce. Chodzi o to, żeby szkolenia rodzin adopcyjnych i rodzin zastępczych były wyłączone z tych rygorów. Tym bardziej że spotkania odbywają się w nielicznych grupach. Także sądy rodzinne apelują do nas, by dla dobra małoletnich kontynuować szkolenia.

Ktoś mógłby powiedzieć, że skoro mamy pandemię, to może zrezygnować w ogóle z tych szkoleń albo prowadzić je online. Jednak szkolenia dla rodziców adopcyjnych, które trwają 60 godzin, czy dla rodzin zastępczych, trwające 42 godziny, pełnią bardzo istotną rolę i nie są pozbawione sensu, jak mogłoby się niektórym wydawać.

– Podczas szkoleń nawiązuje się interakcję z kandydatami na rodziców, a prowadząc online, trudno byłoby to zrobić – wyjaśnia Agnieszka Gabruk. – Ten kontakt jest konieczny, bo czasem się komuś wydaje, że jest gotów adoptować dziecko, a podczas szkolenia wycofuje się z takiej decyzji. To sporadyczne przypadki, ale nie można tego tematu pomijać. I jeśli jedna osoba z małżeństwa ma jakiekolwiek wątpliwości, to proces jest zatrzymywany.

Sama tematyka w pewnym stopniu przygotowuje do wychowania. – Przekazujemy wiedzę między innymi na temat problemów dzieci wynikających z różnych syndromów, np. FAS, ADHD. Mówimy o pielęgnacji niemowląt – wyjaśnia wicedyrektor Gabruk. – Niektóre godziny szkoleń są wspólne dla rodziców zastępczych i adopcyjnych, np. elementy prawa rodzinnego.

Jednym z tematów szkoleń jest też żałoba po utracie naturalnego rodzicielstwa. – Bo temat żałoby nie jest związany wyłącznie z tematem poronień, ale z faktem, że nie można mieć swojego ukochanego dziecka – wyjaśnia Agnieszka Gabruk.

Co do propozycji szkoleń online, to po pierwsze przepisy nie dopuszczają takiej formy, a po drugie – po wstępnym rozeznaniu już wiadomo, że dla wielu osób korzystanie z takiej formy szkolenia byłoby kłopotliwe.

– To środki komunikacji, które nie wszystkim pozwolą się swobodnie i bezstresowo wypowiadać – mówi Agnieszka Gabruk. – Poza tym dochodzi kwestia sprzętu, więc nie możemy na nich przerzucać ciężaru tego typu szkolenia.

W minionym roku za pośrednictwem opolskiego ROPS przeprowadzono 41 adopcji.

– To były adopcje rozpoczęte jeszcze w 2019, a zakończone w 2020 roku – wyjaśnia wicedyrektor ROPS. – Jak tylko zelżeją obostrzenia epidemiczne albo dojdzie do zmiany przepisów pozwalających na szkolenia, chcemy doprowadzić do większej liczby adopcji.

Sprawę szkoleń trzeba szybko rozwiązać, bo brak możliwości ich przeprowadzania odbija się na dzieciach. – Nasza nadzieja w zmianie przepisów, bo chcemy przeprowadzać szkolenia dla rodziców zastępczych i rodziców adopcyjnych – podkreśla Agnieszka Gabruk.

# CO BYŁO NIEMOŻLIWE, STAŁO SIĘ
# "Możliwe w Leaderze"

Naturalnie Łubniany

STOBRAWSKI ZIELONY SZLAK

## Prezentujemy Państwu Gminę Łubniany z obszaru Lokalnej Grupy Działania Stobrawski Zielony Szlak

### OPIS GMINY

Gmina Łubniany, której powierzchnia wynosi ponad 12 000 ha, położona jest w północno-wschodniej części województwa opolskiego i leży w granicach powiatu opolskiego. Od zachodu graniczy z gminą Dobrzeń Wielki, od wschodu z gminami Turawa i Lasowice Wielkie, od północy z gminą Murów, a od południa z gminą i miastem Opole.

Gminę, zamieszkaną przez niespełna 10 tys. osób, tworzy jedenaście sołectw: Biadacz, Brynica, Dąbrówka Łubniańska, Grabie, Jełowa, Kępa, Kobylno, Kolanowice, Luboszyce, Łubniany i Masów.

Gmina Łubniany na początku lat 90. XX wieku nawiązała współpracę partnerską z gminą Arnstein (Bawaria/Niemcy). Oba samorządy dzieli 701 km odległości.

### WALORY PRZYRODNICZE, KULTUROWE I HISTORYCZNE

Krajobraz gminy Łubniany tworzą lasy, wydmy i rzeki. Od 2019 roku samorząd promuje się hasłem „Łubniany, naturalnie!". Nie bez powodu większą część gminy stanowią tereny zielone. Mieszkańcy, ale i goście często wybierają lasy leżące w granicach gminy do uprawiania turystyki weekendowej. Popularnością cieszą się wycieczki rowerowe, m.in. po ścieżkach rowerowych, przede wszystkim jednak głównie po trasach leśnych. Rozkwita turystyka konna, piesza, a także spływy kajakowe. Te ostatnie możliwe są na bardzo malowniczym odcinku Małej Panwi. Prawy dopływ Odry na terenie gminy Łubniany tworzy malownicze meandry, a spływ kajakiem pozwala dostrzec to, co z brzegu niewidoczne – żeremia bobrów, zagajniki olchy i buka oraz to, co pod taflą wody. A wspomniane wydmy? Niektóre z nich liczą sobie 13 tysięcy lat i mają 30 metrów wysokości! To wspomnienie zlodowacenia pozostawiło po sobie te niezwykłe piaszczyste formy. Odpowiedź na pytanie „Czy warto odwiedzić gminę Łubniany?" może być tylko jedna: „Naturalnie!".

Gmina Łubniany. Projekt „Stworzenie innowacyjnego boiska wielofunkcyjnego przy Szkole Podstawowej w Biadaczu", kwota dofinansowania **131 801,04 zł**

Gmina Łubniany. Projekt „Budowa Centrum zabaw i rekreacji w miejscowości Łubniany", kwota dofinansowania **64 393,37 zł**

Jakub Stanisław Mizera. Projekt „Utworzenie firmy świadczącej usługi organmistrzowskie", kwota dofinansowania **60 000 zł**

KONTAKT
**Urząd Gminy Łubniany**
ul. Opolska 104, 46-024 Łubniany
tel. 77 427 05 33, | ug@lubniany.pl
**www.facebook.com/gmina.lubniany**
**LGD Stobrawski Zielony Szlak**
46-081 Dobrzeń Wielki, ul. Kościelna 5
tel. 667 983 637, 723 974 261
e-mail: lgd@stobrawskiszlak.pl

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie"
Materiał opracowany przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Stobrawski Zielony Szlak.
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.4 Wsparcie na rzecz kosztów bieżących i aktywizacji Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

OPOWIECIE.INFO
MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

# Rekreacyjne loty dronem już tylko po egzaminie

Nowe przepisy dotyczące latania dronami obowiązują od 31 grudnia 2020 roku.
Fot. Lukas Bieri/Pixabay

SPORT

**Obowiązkowa rejestracja drona, przejście szkolenia i zdanie testu online – to czeka osoby, które chcą latać bezzałogowymi statkami powietrznymi powyżej 250 g lub z kamerą. Wszystko z powodu nowych unijnych przepisów.**

TOMASZ CHABIOR

Do tej pory rekreacyjne loty dronem możliwe były bez rejestrowania urządzenia i zdawania egzaminu. Należało jedynie przestrzegać określonych zasad. Zmieniło się to po tym, jak Europejska Agencja Bezpieczeństwa Lotniczego postanowiła ujednolicić przepisy dotyczące korzystania z bezzałogowych statków powietrznych dla wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej.

Przede wszystkim zlikwidowano podział lotów na rekreacyjne, sportowe i komercyjne. W ich miejsce wprowadzono trzy inne kategorie: otwartą (niskie ryzyko), szczególną (średnie ryzyko) i certyfikowaną (wysokie ryzyko, porównywalne do ryzyka w lotnictwie załogowym).

Amatorów lotów bezzałogowych zainteresować powinny właśnie przepisy dotyczące kategorii otwartej. Mamy z nią do czynienia wtedy, gdy dron należy do klasy C0, C1, C2, C3, C4 lub służy do użytku prywatnego, jego waga nie przekracza 25 kilogramów, lot odbywa się na wysokości nie większej niż 120 metrów, a operator widzi urządzenie gołym okiem i zachowuje nim odpowiednią odległość od ludzi.

Jednak aby móc latać dronem w kategorii otwartej, trzeba będzie wykonać szereg czynności. Teraz każdy będzie musiał zarejestrować siebie i swoje urządzenie w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego. Kolejnymi krokami będą obowiązkowe szkolenie i egzamin, który obejmie 40 specjalistycznych pytań wielokrotnego wyboru. Wszystko to możliwe będzie za darmo na stronie drony.ulc.gov.pl.

## OPINIA EKSPERTA

**WOJCIECH PUSZ**
**FOTOGRAF I LICENCJONOWANY OPERATOR DRONA**

Dzięki nowym przepisom być może skończy się nieostrożne i bezmyślne latanie. Obowiązek rejestracji drona i przypisania go do operatora zapobiegnie wielu anonimowym wybrykom. Każdy, kto steruje takim urządzeniem, powinien też wiedzieć, co mu wolno, a czego nie. Dzięki obowiązkowemu kursowi dowie się wielu podstawowych zasad i nauczy, co należy robić, aby nie stwarzać niebezpieczeństwa. Zabronione jest na przykład latanie nad portami lotniczymi, elektrowniami, liniami energetycznymi i telekomunikacyjnymi, śluzami, oczyszczalniami ścieków, pocztami, bankami czy placówkami związanymi z telewizją i radiem. Warto też pamiętać o dobrych obyczajach i na przykład nie nagrywać sąsiadów wypoczywających za płotem. Pamiętajmy, że przestrzeń powietrzna jest naszym wspólnym dobrem i szanujmy zasady obowiązujące w lotnictwie.

# Lewandowscy znów pomogli. Dołożyli do supernowoczesnej karetki

CHARYTATYWNIE

Anna i Robert Lewandowscy przekazali 205 tys. zł na zakup nowej karetki dla pogotowia ratunkowego w Kędzierzynie-Koźlu. Jej wartość wyniosła ponad pół miliona złotych.

Pogotowie działa przy Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej. Od 30 grudnia 2020 roku karetka należy do Państwowego Systemu Ratownictwa Medycznego i jest jedną z czterech systemowych jeżdżących po terenie powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego.

Obecnie ma być przede wszystkim wsparciem w dobie pandemii koronawirusa, ale będzie służyć mieszkańcom również po zakończeniu trwającego kryzysu. Wyposażono ją m.in. w defibrylator, pompy infuzyjne, sprzęt do automatycznej resuscytacji i respirator.

Do kwoty, którą podarowali Lewandowscy, 100 tys. zł dołożyła firma ubezpieczeniowa Warta, 80 tys. zł Marszałek Województwa Opolskiego, a 30 tys. zł Wojewoda Opolski za pośrednictwem Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu. Poza tym ponad 100 tys. zł ze środków własnych dopłacił SP ZOZ. Zgromadzone w ten sposób pieniądze pozwoliły kupić i świetnie wyposażyć nowoczesny ambulans.

Od 2028 roku wszystkie ambulansy na terenie UE będą musiały być żółte, dlatego ten, który zasilił flotę SP ZOZ, również jest tego koloru.
Fot. Powiat K-Kozielski/FB

To nie pierwszy tego typu gest ze strony Anny i Roberta Lewandowskich. Już wiele razy włączali się w różnego rodzaju akcje charytatywne, wpłacając pieniądze na rzecz potrzebujących lub przekazując swoje rzeczy na licytacje.

**TCH**

# We antreju przi kafeju

# JAK ŻYCZYĆ Z TRADYCJĄ?

## KRYSTIAN CZECH KOMENTUJE

Dopiero co składaliśmy noworoczne życzenia, ale prawdopodobnie już niewiele osób przekazywało je według starej tradycji słowami: „Wiynsujymy Wóm scejścioł, zdrowioł, błogosławiyństwa świyntego łod Pana Boga miyłego, na tyn nowy rok wszystkygo dobrego, a po śmierci zbawiynioł dusnego". A przecież w niedalekiej jeszcze przeszłości można było usłyszeć takie w naszych podopolskich wsiach. Składano je zgodnie z tradycją w noc sylwestrową, zaraz po północy, aż do uroczystości Objawienia Pańskiego – święta Trzech Króli. Zamieszczony powyżej wariant życzeń noworocznych pochodzi z moich rodzinnych stron, z miejsca, gdzie się urodziłem i gdzie dorastałem – z Dąbrówki Łubniańskiej. Jeżeli ktoś zna jeszcze jakieś inne bądź podobne formuły, proszę przekazać je redakcji „Opowiecie.info" lub mailem na adres Łubniańskiego Ośrodka Kultury: lodzk.dyrektor@lubniany.pl.

W poprzednim wydaniu pisaliśmy o frankońskiej tradycji „Dwunastu dni". Obiecałem coś więcej o tym napisać w tym wydaniu. Dwunastnica znana jest również u nas – na Śląsku. Dla wielu starszych mieszkańców Śląska wciąż żywotna, dla młodego pokolenia wypierana niestety przez kulturę masową. Wielka szkoda.

*Popularne dawniej określenie „Gody" lub „Godnie święta" wiążą się zazwyczaj odbywającą w tym czasie zmianą służby (parobków, dziewek, czeladzi), tzn. zwalnianiem bądź najmowaniem ich do nowej służby, czyli tzw. godzeniem służby. W świetle innych teorii „Godne" (Godnie) święta podkreślają ich niezwykłość i stąd należy je godnie, czyli odpowiednio, z szacunkiem przeżyć. Okres świąt Bożego Narodzenia, zainicjowany Wigilią, liczy 12 dni, obejmując Nowy Rok oraz uroczystość Trzech Króli (6 stycznia), stąd też nazywano go Dwunastnicą. W ludowych prognostykach zapowiadały one pogodę na 12 miesięcy nowego roku...* (*źródło: Tradycyjne zwyczaje i obrzędy śląskie,* wybór i opracowanie Teresa Smolińska, Opole 2004, dział Tradycyjne wierzenia wigilijne).

Za nami również 27. Regionalny Konkurs Literacki „Ze Śląskiem na ty". W tym wydaniu zamieszczamy informację o laureatach oraz jedną z najwyżej ocenionych prac. W następnym numerze zaprezentujemy kolejnych laureatów.

**Krystian Czech**
**łod Franca Jóskowego**

# LISTA LAUREATÓW

**Prace oceniła komisja w składzie: prof. UO dr hab. Teresa Smolińska, prof. zw. dr hab. Bogusław Wyderka, mgr Piotr Badura oraz o. SVD ks. dr Henryk Kałuża.**

### Grupa I
### klasy I–IV szkoły podstawowej
**I nagroda**
**Dominik Macioszek** z PSP w Starych Siołkowicach
za pracę „Cego sie to przi jedzyniu nie dowiys"
opiekun: Krystyna Miluniec
**II nagroda**
**Julia Danisz** z PSP wStarych Siołkowicach
za pracę „Skarby zdołwnych łołt"
opiekun: Krystyna Miluniec
**III nagroda**
**Faustyna Gabor** z ZPO w Błotnicy Strzeleckiej
za pracę „Naszo wiejsko kapliczka"
opiekun: Agnieszka Kącka
**Wyróżnienia**
**Antonina Rogalska** z PSP w Starych Siołkowicach
za pracę „Tajemnica lasu"
opiekun: Katarzyna Dubyk
**Natalia Miczka** zSP w Straduni
za pracę „Krziż na straduńskiej ziemi"
opiekun: Artur Deruk
**Karolina Kampa** z PSP w Starych Siołkowicach
za pracę „Historia [o] mojej rodzinie"
opiekun: Katarzyna Dubyk
**Hanna Pros** z PSP wStaniszczach Małych-Spóroku
za pracę „Geszichta ło jednyj maszynie"
opiekun: Agnieszka Jańczak iJerzy Kaufmann
**Fabian Wiesner** z PSP w Popielowie
za pracę „Ferie uołmy"
opiekun: Ewelina Mierzejewska
**Florian Gallus** z PSP w Popielowie
za pracę „Moja urołma Tołnika"
opiekun: Jolanta Bukowy

### Grupa II
### klasy V–VI szkoły podstawowej
**Inagroda**
**Wiktor Świtała** z PSP w Jełowej
za pracę „Jak to Ślónzołki hodują ptołki"
opiekun: Beata Zambrzycka
**II nagroda**
**Natalia Wróbel** z PSP w Popielowie
za pracę „Ryćka od mojego ołpy"
opiekun: Marzena Kotynia
**III nagroda**
**Jonasz Waleska** z PSP w Zimnicach Wielkich
za pracę „Kuźnicki kulig"
opiekun: Jolanta Drwięga
**Wyróżnienia**
**Piotr Duława** z PSP w Łubnianach
za pracę „Lejśnicófka wBiyrkowicach"
opiekun: Sylwia Buchta
**Martyna Pros** z PSP w Staniszczach Małych-Spóroku
za pracę „Świynty ze Ślónska – patron mojyj szkoły – aruskie pierogi"
opiekun: Jerzy Kaufmann

### Grupa III
### klasy VII–VIII szkoły podstawowej
**Inagroda**
**Franciszek Gaj** z ZPO w Dziewkowicach
za pracę „Mój śląski alfabet"
opiekun: Sabina Trzeciak
**II nagrody**
**Nina Weber** z PSP wChróścicach
za pracę „Jak to my sie w niejdziela na grziby wybrali"
opiekun: Irena Weber
**Blanka Kołodziej** z PSP w Łubnianach
za pracę „Śląskoł familioł na kwarantannie"
opiekun: Magdalena Swobodzian
**III nagrody**
**Martyna Kaplita** z PSP w Luboszycach
za pracę „Moja śląska szkoła. W szkolnej ławce w Biadaczu"
opiekun: Marzena Leżak
**Florian Gabor** z ZPO w Błotnicy Strzeleckiej za pracę „Historia naszyj małyj fojerwery"
opiekun: Agnieszka Sobczyk
**Wyróżnienia**
**Aleksander Blasczyk** z PSP w Łubnianach
za pracę „Życie mojej babci Urszuli wMańczoku"
opiekun: Jolanta Begińska
**Melania Świtała** z PSP w Jełowej
za pracę „Zwycajnoł kobiyta"
opiekun: Justyna Konik
**Dominika Kubina** z PSP nr 1 wZdzieszowicach
za pracę „Dziwactwa dzisiejszy kuchni, anaszoł ślonskoł tradycjoł"
opiekun: Alicja Kałuża
**Dominika Witczak** z PSP w Starych Siołkowicach
za pracę „Wierszyki po śląsku"
opiekun: Ewa Moździoch
**Karolina Warzecha** z ZPO w Dziewkowicach
za pracę „Nasza piekarnia"
opiekun: Sabina Trzeciak

### Grupa IV
### szkoły ponadpodstawowe idorośli
**Inagroda**
**Barbara Bukład** z Opola
za pracę „Ze Śląskiem na ty – Dzieckiem będąc"
**II nagroda**
**Ryszard Szewczyk** z Kadłuba
za pracę „Muzyczne pasje Ludwika Szopy"
**III nagrody**
**Liliana Wencel** z Komprachcic
za pracę „Macierzyństwo piyrwej idzisiej"
**Józef Hajduk** zJemielnicy
za pracę „Sztyndry na kołołcz"
**Wyróżnienia**
**Paulina Wróbel** z ZS w Oleśnie
za pracę „Wotum wdziyncnojści Rosenbergu"
opiekun: Wioletta Wojczyszyn
**Piotr Tomanek** z Kędzierzyna-Koźla
za pracę „Przidomowi cyrkus"
**Karina Rust** z ZS w Dobrodzieniu
za pracę „Legenda ło karcmie, co zapadła sie pod ziymia"

---

**FRANCISZEK GAJ**
z ZPO w Dziewkowicach – **miejsce I**
opiekun: **Sabina Trzeciak**

# Mój śląski alfabet
(familijny)

**Na pamiątkę dla Dziadka/Opy Szczepona poświęcam**

Zamiast wstępu
Napisałem to, żeby sobie uświadomić, kim jestem – w duszy chyba Ślązak, który nie mówi po śląsku. Mój Dziadek/Opa mówił, że jestem na pewno Ślązakiem, tak samo mówi mama. Zacząłem się zastanawiać, czy znam jakieś śląskie słowa. Parę znam, ale ze Śląskiem mnie nie łączy tylko jakieś parę słówek, jakieś „śląskie miano", ale bardzo dużo słów, które można wyrazić w każdym języku. Wśród nich są różne słowa: nazwy miejsc, osób i rzeczy. Są też opisy tego – jak ludzie żyją – czasowniki. Spisałem je tu, żeby czasem przypominać sobie miłe chwile mojego dzieciństwa, a mo że Dziadek z nieba poczyta i się uśmiechnie.

**A** jak Annaberg i Albina
Annaberg, czyli Góra Świętej Anny. To miejsce pielgrzymek, do którego chodziła cała rodzina Dziadka od wielu pokoleń. Jego mama Albina pochodziła z Ujazdu (kiedyś pisane jako Ujest), więc nie miała daleko, ale nawet gdy przeprowadziła się i zamieszkała w pobliżu Katowic, także przynajmniej raz w roku wyprawiała się na pielgrzymkę na tę Górę. Ja mieszkam teraz z rodziną niedaleko Góry św. Anny, też czasem tam bywamy, a ostatnio z podręcznika do geografii dla klasy siódmej dowiedziałem się, że ta góra znana jest na całą Polskę, bo jest w rzeczywistości jedynym chyba polskim wulkanem, który powstał około dwudziestu siedmiu milionów lat temu! To niesamowite i trochę takie groźne. A co będzie, jak wulkan ożyje? Ale Dziadek nigdy się tym nie martwił, lubił tam

przebywać, siedział i podziwiał z góry widoki, pewnie też się modlił albo przechadzał się po okolicy, idąc tzw. dróżkami przez Kalwarię, czyli okolicę Góry. Tam, w lesie i na polanach, jest dwadzieścia sześć kaplic, takich małych jakby kościołków. Dobre miejsce, dobra energia.

**B** jak Bebok

Bebok to taki potwór do straszenia dzieci na Śląsku. Według legendy wyobraża się go jako małego kudłatego człowieczka, który dzierżył w ręku kij lub laskę, miał dużą głowę, końskie kopyta i ogromny worek. Po co mu worek? – myślałem w dzieciństwie, bo Dziadek nigdy nie straszył mnie Bebokiem, tylko opowiadał jako bajkę. Potem kiedyś przeczytałem, że podobno Bebok do tego worka wrzucał niegrzeczne dzieci. Cóż, widocznie byłem grzeczny.

**C** jak CIOTKA Berta i CUKIERKI bombony

To była siostra mojego Dziadka, o której on zawsze dużo opowiadał. Kilka razy ją spotkałem w dzieciństwie i pamiętam z tych spotkań głównie słowo „bombon", czyli cukierek, słodycze. Zawsze miała ich dużo i nas częstowała. Podziwiam to, że ona i Dziadek tak bardzo się lubili, ja się kłócę czasem z moimi siostrami, a oni potrafili przejechać wiele kilometrów, żeby się na krótko spotkać. Dziadek mnie pocieszał, mówił, że jak był mały, też czasem się pokłócili, albo że zbiła go szmatą, bo wbiegł jej na czysto wyszorowaną podłogę, i dopiero jak dorośli i jeszcze była wojna, to zrozumieli, co jest najważniejsze – i potem już zawsze żyli w zgodzie. Moje ostatnie wspomnienie związane z Ciotką Bertą to pogrzeb, na który pojechaliśmy do Katowic całą rodziną i błądziliśmy od kościoła do kościoła, ponieważ zmylił nas napis, że to pogrzeb „MARTY KOPEĆ", a my szukaliśmy BERTY. Okazało się, że nikt w rodzinie nawet nie wiedział czy nie pamiętał, ale po wojnie niektórym ludziom na Śląsku zmieniano na siłę imiona – jej imię się nie spodobało komuś i wpisali jej inne, tak po prostu, żeby było bardziej polskie. Wcześniej przed wojną z kolei zmieniano wszystko na bardziej niemieckie i wtedy była wprawdzie Bertą, ale z nazwiskiem KOPETZ. Z tego wszystkiego rozumiem tylko, że czasem ci, co rządzą, za bardzo się rządzą, no i że kwestia imion i nazwisk może być skomplikowana, ale to wciąż te same osoby, które często miały trudniejsze życie niż inni. A po trzecie – że nie zawsze da się wszystko ustawić równo w alfabet – nawet tu poplątały mi się razem B i C.

**D** jak Dąbrówka Mała / Dombrowka

Dąbrówka to miejscowość, w której urodził się mój Dziadek Szczepan Józef Kopeć. Jest to właściwie część Katowic, leży nad rzeką Brynicą i graniczy z Sosnowcem (podobno tam się ludzie z obu stron rzeki nie za bardzo lubią, ale to chyba tylko chuligani, bo Dziadek nic takiego nie wspominał). Istniała już w XV wieku i wtedy była częścią miasta Szopienice, teraz obie te miejscowości są dzielnicami Katowic. Dziadek urodził się w małej chatce, krytej jeszcze jakimś naturalnym materiałem – może to nawet była słoma. Obok domu stał duży dąb. Mimo że dookoła pobudowano wiele bloków i garaży, ten domek ocalał. Jak ostatnio tam byłem z Dziadkiem parę lat temu, to jeszcze stał. Jeździliśmy zawsze na święto Wszystkich Świętych na groby Rodziców Dziadka i odwiedzić jego siostrę. Pokazywał mi kościół, gdzie był ochrzczony, szkołę, do której chodził, oraz sklep, gdzie mając chyba piętnaście lat, już pracował jako pomocnik. Chciałbym tam jeszcze pojechać, porobić zdjęcia, ale jest pandemia i na razie nie mogę. Szkoda.

**E** jak Eichenau, czyli nazwa Dąbrówki po niemiecku

Język niemiecki był równie ważny w życiu mojego Dziadka jak język polski. Podziwiam to, bo mi jest trudno uczyć się niemieckiego, chyba wolę angielski, ale w ogóle z językami obcymi mam kłopot. A Dziadek musiał się już w dzieciństwie nauczyć dwu języków (polskiego i niemieckiego), a nawet trzech – bo śląski jest też jakiś taki osobny. Potem w czasie wojny, na którą przymusowo musiał iść, nauczył się jeszcze trochę francuskiego, potem włoskiego, a najbardziej angielskiego. Miał bardzo dobrą pamięć, bo do końca życia śpiewał piosenki w różnych językach. Pamiętam też, jak mi tłumaczył, że Eiche to znaczy po niemiecku dąb, a dębów rosło tam dużo i w ogóle, że to jest słowo ważne dla Śląska, bo był na przykład taki śląski poeta, który nazywał się Józef Eichendorff i chociaż pisał głównie po niemiecku, znał również polski.

**F** jak Francik, czyli o mnie

Nazywam się Franek, mam trzynaście lat, moje imię po śląsku brzmi Franz, Francik, co mi się nawet podoba. Dziadek na mnie tak wołał, a teraz jest to nawet moja ksywka w szkole. Oczywiście czasem się wkurzam, to jest denerwuję, gdy jedna siostra mówi „Francik-elegancik", a druga siostra kiedyś nazywała mnie nawet (po włosku chyba) – „Franczeską", bo ponoć mam ładne oczy i długie rzęsy jak u dziewczyny. Ale co tam. Nawet na nią nie krzyczę, jestem facetem i umiem się opanować. W szkole ogólnie lubię fizykę oraz wymyślać i opowiadać jakieś śmieszne historie. Kocham koty, których mam cztery, oraz psa Froda. Aha, sióstr też mam cztery.

**G** jak godka, czyli... język, gadanie (i jak gorol)

Godki mogą być różne, np. „śląsko godka", czyli mówienie po śląsku. Na literę g zaczyna się też moje nazwisko oraz takie niezbyt przyjemne hasło: „gorol". Gorol to ktoś, kto nie jest Ślązakiem, ale oznacza jakby coś nie do końca fajnego. Mój tata nie jest ze Śląska, ale mama i Dziadek tak. Ktoś kiedyś mnie tak przezywał. Mama się zdenerwowała i mówiła, że to bez sensu, że ten ktoś, taki kolega jeden, nie wie, jak było na Śląsku, że tu przyjeżdżali zawsze ludzie z różnych stron i ci, co tu zostawali, stawali się też od razu Ślązakami. Dziadek mówił, że nie trzeba nawet „godać" po śląsku, żeby być Ślązakiem. Natomiast Ślązacy mają pewne wartości, jak pracowitość, gościnność oraz lubią porządek (u nas na wsi zawsze zamiata się ulice w sobotę, a na wsi u taty pod Krakowem – nie), ale przecież można wybrać, że się chce zachowywać tak albo inaczej.

**H** jak heft, czyli specjalny zeszyt

Mam wiele szkolnych zeszytów, ale jeden był dla mnie zawsze jak święty. Dziadek mnie prosił często, żeby mu podać z półki jego duży czarny zeszyt. Tam miał wszystkie adresy i numery telefonów swoich przyjaciół i całej rodziny. Miał też zapisane daty ich urodzin. Wysyłał karty z życzeniami albo dzwonił zawsze do każdego. Ostatnio już coraz mniej było aktywnych adresów w „czornym hefcie" Dziadka, dużo jego przyjaciół umarło przed nim. On żył aż 93 lata – może dobrze, że umarł wtedy, zanim mu się skończył ostatni numer przyjaciela, do którego mógł zadzwonić. I choć było mi smutno, rozumiem, że musiał już umrzeć.

**I** jak izba

Najfajniejsza bajka mojego dzieciństwa opowiedziana przez Dziadka to ta o chatce – izbie w lesie, gdzie mieszka właśnie jakiś stary Opa, który rozmawia ze zwierzętami. Zimą, gdy już jest naprawdę mroźna, po kolei pukają do niego różne zwierzęta, a on je wpuszcza do izby, żeby się ogrzały. Może Dziadek to wymyślił na szybko, żebyśmy z siostrami już zaraz zasypiali, bo ta bajka była taka ciepła i zawsze powtarzało się pukanie (Dziadek pukał w krzesło), gdy kolejne zwierzę, nawet groźne, chciało wejść do chatki. Jak tego słuchałem, to zawsze widziałem ogień w kominku i ciepło tej izby. Prawie że grzałem się przy tym jak te zwierzątka. Każde coś o sobie opowiadało, ale zawsze w połowie już spałem, więc nie pamiętam dokładnie.

**J**, czyli „juzaś jadymy"

To jedno z ulubionych powiedzeń Dziadka. Znaczy chyba, że „znowu jedziemy", ale ta jazda to Dziadek chyba miał na myśli, że coś się psuje, ale mówił też po prostu „jadymy z tym", gdy zaczynaliśmy coś robić. Tak zachęcał do pracy, żeby coś szybko zrobić z rzeczy obowiązkowych i mieć czas dla siebie.

**K** jak „kaj są kartołfle"

Inne słowa, które mi się z Dziadkiem kojarzą, to „Kaj są te kartołfle" . Obieranie ziemniaków to jedna z czynności, którą chyba najczęściej wykonywałem z Dziadkiem. Chyba nauczył się tego w wojskach, w których był, i chyba to najbardziej mu się przydało potem w życiu. Jeszcze jedna rzecz mnie zaciekawiła, bo dowiedziałem się, że słowo „kaj" to po grecku znaczy „i". Języki są niesamowite, można potem być dziwnie zrozumianym przez kogoś z innego kraju.

**L** jak leko albo po leku

Ślązak nie ma lekko, czyli ma trudno, gdy potem musi pisać po polsku – bo czasem wyrazy są podobne, ale różni je na przykład jedna literka, jak „lekko" i „leko". I w ogóle nie ma leko, bo wielu się go czepia. Dziadka w szkole czepiali się, a potem w wojsku. Ale dał radę. Ja też dam.

**Ł** jak łonaczyć

To jest naprawdę ciekawy czasownik. Znaczy „robić coś", ale może zastąpić każdą czynność. Czyli nawet jak nie znasz śląskiego, a chcesz powiedzieć komuś, żeby coś zrobił, to wystarczy powiedzieć np. „połonacz to" albo „Coś ty tu łonaczył?" – i Ślązak zrozumie.

**M** jak Muti, czyli Mama, i myrta (taka roślina)

Swoją Mamę Dziadek nazywał Muti i nigdy nie mówił do niej na „ty", bo takie były zwyczaje. To z powodu szacunku mówiło się kiedyś: „Mamo, dajcie mi obiad" zamiast: „Mamo, proszę, daj". Ja mówię do mojej mamy na „ty", ona też jest Ślązaczką, ale rzadko mówi po śląsku. Jeden wyraz, którego i ona, i Dziadek używali, to „myrta", czyli mirt, taka roślina, która stoi w kuchni na parapecie i robi się z niej wianki i inne stroiki, gdy jest jakaś uroczystość, np. chrzciny, komunia albo ślub w rodzinie. Tak mi się wydaje, że chyba każda śląska mama opiekuje się taką myrtą.

**N** jak nynać, czyli spać, i nupel – dobre do spania dla niemowlaka

Jak pisałem wyżej, gdy byłem mały, Dziadek często ze mną zasypiał, opowiadał mi bajki/bojki. Pamiętam słowo „nynać" – spać, no i „nupel", czyli smoczek, który mi podobno zawsze wypadał.

**O** jak organki

Dziadek miał organki. To jest inaczej harmonijka ustna, na której potrafił zagrać wszystkie melodie. Najwięcej grał na święta Bożego Narodzenia. Potem siostry dołączyły ze skrzypcami i pianinem, ale zawsze najważniejszy na święta był dźwięk tych organków. W zeszłym roku były smutne święta – nikt nie grał. W tym roku postanowiłem, że na Dziadka organkach zagram ja.

**P**, czyli piechty (spacer na piechotę) i jak przoć

Dziadek lubił chodzić pieszo. Któregoś dnia chciał jeszcze raz iść „piechty" na jakąś pielgrzymkę i tak wszystko zorganizowaliśmy, żeby przeszedł chociaż kilometr pieszo z całej trasy, choć miał już wtedy skończone 90 lat. Piechty to śląskie słowo, którego często używam. „Przoć" – powiem kiedyś dziewczynie, to znaczy „kochać".

**R** jak ryczka

Dziadek zawsze mnie posyłał po ryczkę, czyli taki stołek, żebym mógł usiąść blisko niego, zwłaszcza jak było mało miejsca. Wtedy siedziałem tak niżej, mogłem się o dziadka oprzeć. Na ryczce siedziałem też, gdy obierałem kartofle.

**S** jak Stefon, Szczepon

Mój dziadek urodził się 22 grudnia w roku 1926. Wtedy był taki zwyczaj na Śląsku, że dzieci chrzciło się od razu, bo groziło im, że mogą umrzeć. I takiego malucha zabierano prawie od razu do kościoła. Dziadka zabrano tam na czwarty dzień po urodzeniu, a był to drugi dzień świąt, święto św. Szczepana, i dlatego dostał na imię Szczepan.

**T** jak trefić

Trefić się z kimś, czyli spotkać, to też słowo częste w naszym domu. Może dlatego, że Dziadek miał wielu przyjaciół, z którymi się lubił spotykać?

**U** jak ujek, czyli wujek

Ujków mam dużo – najfajniejszy ujek Alfons, brat Dziadka, umarł parę lat przed nim. Ale w rodzinie jest dużo młodszych ujków. To też słowo, którego używam po śląsku.

**W** jak wodzionka

Dziadek pochodził z biednej rodziny. Wodzionka to jest taka zupa, którą się często jadło w domu mojego Dziadka, gdzie było sześcioro dzieci, a Pradziadek pracował na kopalni tylko w niektóre dni, bo było bezrobocie. Była to tania zupa ze starego chleba, wody i czosnku. Nasz Dziadek lubił sobie ją sam przyrządzać, nawet gdy był już stary i mógł zjeść np. kilo szynki, ale czasem po prostu wolał tę wodzionkę. Parę razy ją jadłem, jest w porządku i myślę, że to bardzo pomysłowe danie, jak zrobić coś z niczego.

**Y** jak yno (tylko)

Yno Opa. Tylko Dziadek rozumiał mnie naprawdę.

**Z** jak zećmić się, ale i zaczonć

Mój Dziadek umarł już prawie dwa lata temu – w lutym 2019 roku – i od tej pory ciągle za nim tęsknię. Gdy rodzice byli w pracy, siostry w szkole, pilnował, żebym wrócił z podwórka na czas, zanim „się zećmi". W domu byliśmy najczęściej sami, on, ja i zwierzaki. Razem ze śmiercią Dziadka skończył mi się jakiś ważny czas w życiu, może całe dzieciństwo? Jakoś tak się zećmiło, ciemniej się zrobiło. Ale trudno, litera z może być też początkiem czegoś nowego, jak w słowie „zaczonć".

SPONSORZY KATEGORII:

AUTO-SERWIS Q-SERVICE KOŁODZIEJ

ECOKOM Sp. z o.o.

fila

ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA MIĘSNEGO Joachim Matejka

ZAKŁAD USŁUG TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWYCH RUDATOM

# Wielki rzeźbiarz, synek z Opola

WSPOMNIENIE

**Jako siedmiolatek opuścił rodzinne Oppeln w 1945 roku. Ben Muthofer to wybitny artysta doceniany na świecie. W pierwszą rocznicę jego śmierci odsłonięto pamiątkową tablicę na jego dawnym domu w Opolu przy ul. ks. Jana Dzierżona 7.**

ANNA KONOPKA

Upamiętnienie Bena Muthofera odbyło się 11 stycznia. Nie pierwszy raz Opole przypomina o wybitnym artyście – malarzu i rzeźbiarzu, który wpisał się w nurt sztuki konkretnej, a jego prace przedstawiały charakterystyczne wielkoformatowe kompozycje czerpiące z geometrii.

Wystawy twórcy wywodzącego się z Opola prezentowane były w Polsce i Niemczech, już od lat sześćdziesiątych XX wieku jego prace pokazywano na licznych ekspozycjach w USA i Europie. Kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, gdzie trafił do klasy profesora Ernsta Geitlingera, jednego ważniejszych niemieckich powojennych twórców.

W 2016 roku Muthofer, który urodził się w 1937 roku w niemieckim Oppeln, przekazał unikatową kolekcję 70 prac Galerii Sztuki Współczesnej. Wśród nich były rzeźby, obrazy i grafiki. Artysta odwiedził również Opole i był gwiazdą wernisażu „Geometria konstrukcyjna".

Spotkanie z nim, także w jego rodzinnym Ingolstadt, z sentymentem wspomina dr Joanna Filipczyk, dyrektorka GSW, historyk sztuki.

– Z opolską delegacją gościliśmy u pana Muthofera dwukrotnie. To było wzruszające z wielu względów – przyznaje. – Nie miałam wcześniej okazji poznać tego przedwojennego mieszkańca naszego miasta. Dla mnie to było spotkanie nie tylko z uznanym artystą, ale i z osobą, która była żywym łącznikiem pomiędzy światem Oppeln sprzed 1945 roku a tym, co nastąpiło później. W 2015 roku spędziliśmy w Ingolstadt tydzień, większość czasu w jego pracowni, nagrywaliśmy również film z jego udziałem.

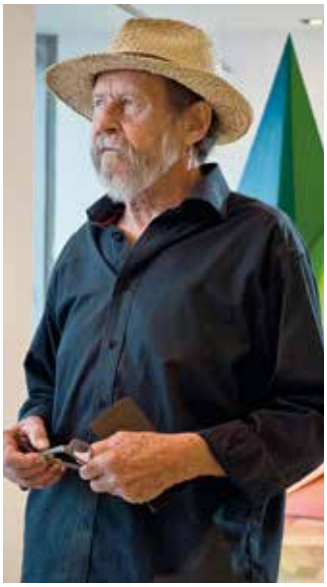

Ben Muthofer w Galerii Sztuki Współczesnej. Artysta w 2016 roku przekazał rodzinnemu miastu 70 prac z różnych okresów twórczości. Fot. GSW

Ojciec artysty pochodził z Katowic, a w Oppeln pełnił funkcję dyrektora szkoły zawodowej w Nowej Wsi Królewskiej. – Natomiast jego mama była opolanką z dziada pradziada, kroniki to dokumentujące sięgają aż do XVIII wieku. Rodzina korzenie ma opisane tak dokładnie m.in. przez to, że w okresie hitleryzmu osoby pełniące funkcje publiczne, jak tata artysty, musiały udowodnić swoją aryjskość do kilku pokoleń wstecz… – przypomina Joanna Filipczyk.

– To dlatego wiemy, że przodkowie Muthofera na przestrzeni lat byli rzemieślnikami różnych zawodów, posiadali w Opolu kilka domów, także ten przy Dzierżona 7, w którym artysta spędził dzieciństwo. To była dobra mieszczańska rodzina z tradycjami.

O wysokim statusie i zasiedzeniu rodziny w regionie świadczył również rodzinny grobowiec na cmentarzu przy Wrocławskiej, który zachował się do lat siedemdziesiątych XX wieku. Widniało na nim jednak nazwisko Bega, należące do opolan ze strony matki artysty. Warto zaznaczyć, że ojciec Bena Muthofera pierwotnie nosił nazwisko Musiolik, jednak ze względu na czasy, zgodnie z ustawą, zmuszono go do jego zmiany – na brzmiące bardziej niemiecko.

Ben Muthofer (wtedy jeszcze Norbert) zdążył w dawnym Opolu rozpocząć przygodę ze szkołą. W 1944 roku poszedł do pierwszej klasy podstawowej do nowoczesnego budynku przy ulicy Luboszyckiej (dziś jest tu politechnika).

– Nasz artysta miał trzech braci, rodzina żyła dostatnio, w wygodnym i nowoczesnym jak na owe czasy domu. Do pomocy zatrudniano opiekunkę. Wszystko się drastycznie zmieniło, gdy ojciec rodziny zmarł w 1941 roku w wieku 36 lat na chorobę zakaźną w szpitalu na Katowickiej – opowiada Joanna Filipczyk.

## SŁOIK KONFITURY WIŚNIOWEJ

Po 71 latach Ben Muthofer, już jako uznany twórca, odwiedził Opole. Nie obyło się bez wzruszenia i niezwykłych wydarzeń.

– Z opowieści artysty wiemy, że ucieczka z miasta w 1945 była dramatyczna. Ostatnim wspomnieniem Muthofera z rodzinnego mieszkania przy ulicy Dzierżona był śnieg, mróz i… słoik konfitury wiśniowej na stole. On i bracia bardzo chcieli jej skosztować, jednak to się nie udało, bo to były ostatnie chwile na pospieszne pakowanie. Co gorsza, spóźnili się również na ostatni pociąg, jaki odjeżdżał z Oppeln. Z opowieści tych wyłania się też obraz zaradnej i przedsiębiorczej matki artysty.

W przygotowanym we współpracy z GSW filmie Ben Muthofer mówi o urywkach wspomnień z Oppeln.

– To był ten ostatni moment. Armia radziecka była już bardzo blisko, słyszeliśmy odgłosy dział. Byliśmy zmuszeni do ewakuacji, a było wiele rodzin z dziećmi, które chciały uciekać. Moja matka dość szybko zrozumiała tę sytuację – wspominał artysta. – Mama miała pistolet po ojcu. Poszła dwie ulice dalej, stanęła na drodze i zatrzymała dużą ciężarówkę, w której wojsko niemieckie wycofywało się na zachód. Kierowcy, który z niej wysiadł, zagroziła, że jeśli nas nie zabierze, to go zastrzeli. To było bardzo dramatyczne. I to moje bardzo intensywne wspomnienie.

I tak Muthoferowie wydostali się z miasta wspólnie ze swoją nianią i jej maleńkim dzieckiem. Podczas wojennej tułaczki rodzina przeszła przez obozy przejściowe, osiedlając się w NRD, a w latach pięćdziesiątych matka Muthofera zorganizowała nielegalną ucieczkę na zachód, do RFN. Gdy po siedmiu dekadach Ben odwiedził rodzinny dom, dzięki uprzejmości współczesnych opolan, czekała na niego niezwykła niespodzianka.

– Znając dramatyczne wspomnienia, gospodarze zadbali o poczęstunek… wiśniową konfiturę, której siedmiolatek wraz ze swoimi braćmi już nie zdążył posmakować. I tak historia zatoczyła koło. Wzruszenie było nie do opisania – wspomina dyrektorka GSW. – Ale to nie koniec. Po rozmowie z gospodarzami okazało się, że na strychu domu wciąż jest biurko i portret ojca Muthofera. Obraz otrzymał na pamiątkę.

# ZAMKNIĘTE SIŁOWNIE TO MARNA WYMÓWKA

Łukasz Dabbachi

Fot. archiwum prywatne

## BIOGRAM

### ŁUKASZ DABBACHI

Sportem zajmuje się niemalże od zawsze, a zapał do aktywności fizycznej jako trener przekazuje swoim podopiecznym. Jest wielokrotnym medalistą zawodów crossfitowych w Polsce, Europie i na świecie oraz jednym z czołowych zawodników kategorii masters w tej dyscyplinie. Zanim osiem lat temu zaczął uprawiać crossfit, próbował swoich sił w dyscyplinach siłowych i sportach walki. Uważa, że nie ma rzeczy niemożliwych, o ile swoje postanowienia poprze się ciężką pracą.

## ROZMOWA

Z **Łukaszem Dabbachim**, wielokrotnym medalistą zawodów crossfitowych w Polsce, Europie i na świecie, o noworocznych postanowieniach, aktywności fizycznej pomimo pandemii i o crossficie rozmawia **Tomasz Chabior**

**Styczeń to miesiąc postanowień. Czy pandemia może utrudniać ich realizację?**

Obecnie nie jesteśmy w stanie ćwiczyć tak, jak chcemy i gdzie chcemy. Do tej pory kształtowanie swojej formy było łatwiejsze, ponieważ siłownie, kluby sportowe, baseny i inne podobne miejsca były otwarte. Teraz jednak większość jest zamknięta i obowiązuje mnóstwo przeróżnych ograniczeń. Osoby, które zawsze sobie coś postanawiały, tym razem mają wymówkę i nie muszą wyznaczać sobie żadnego celu.

**Skąd w ogóle biorą się takie cele?**

Zazwyczaj po okresie dobrobytu, jakim są święta, pojawiały się cele dotyczące formy. W dodatku tuż po świętach przychodzi nowy rok, który jest świetną okazją, aby wprowadzić do swojego życia jakieś zmiany. W ten sposób dużo osób postanawia, że zacznie ćwiczyć, bo to przecież sposób na dobrą sylwetkę. Trenuję ludzi od kilkunastu lat i widzę, że w styczniu faktycznie przychodzi ich więcej. Jednak takie postanowienia trudno zrealizować, dlatego wiele osób szybko rezygnuje.

**Zatem co zrobić, aby się nie wykruszyć?**

Nastawić się, że na swoje cele należy najpierw zapracować. Wiele osób poddaje się, bo niecierpliwie szuka dróg na skróty lub postawiło sobie zbyt duże wymagania. Niczego nie należy robić na raz, ale drobnymi kroczkami. Do regularnych treningów warto też dołożyć kilka innych rzeczy. Wiele osób przecenia rolę wysiłku fizycznego w dochodzeniu do dobrej formy. Niezbędne są też odpowiednie odżywianie i aktywność okołotreningowa. Trzeba szukać dodatkowego ruchu i zamiast jeździć windą wybierać schody, przesiąść się z samochodu na rower czy więcej spacerować.

**Tym razem prozdrowotne postanowienia nabierają większego znaczenia.**

Aktywność fizyczna i zrównoważona dieta zawsze były bardzo ważne, szczególnie w sezonie grypowym. Osoby trzymające się tych dwóch fundamentalnych zasad prawie nigdy nie chorowały, a jak już coś je dopadło, to przechodziły to o wiele lżej niż pozostali. Teraz do grypy doszedł jeszcze koronawirus, dlatego warto o siebie zadbać, tym bardziej że zima to okres, w którym jesteśmy szczególnie podatni na choroby. Oczywiście regularne treningi i odpowiednie żywienie nie zagwarantują nam, że ukryjemy się przed wirusami.

**Jak wybrać dla siebie odpowiednią aktywność?**

Wedle własnych preferencji i umiejętności, bo musimy lubić tę dyscyplinę i potrafić sobie z nią poradzić. Obowiązuje pełna dowolność, a najważniejsze są satysfakcja i bezpieczeństwo. Na przykład do mnie na crossfit często przychodzą panowie, których nudzi siłownia i chcą nieco ożywić swoje działania. Musimy też oczywiście dostosować poziom trudności do naszych umiejętności i kondycji. Bardzo

Bieganie to obok jazdy na rowerze, spacerów i siłowni jedna z najpopularniejszych aktywności. Jest też jedną z tych, która nie wymaga większych nakładów finansowych.

ważny jest też trener, który pełni rolę mentora prowadzącego nas przez świat treningu. To on dba o nasze bezpieczeństwo i wskazuje, jak dalej dobrze i zdrowo się rozwijać.

**Skąd decyzja o tym, aby uprawiać akurat crossfit?**

Lubię wysoką intensywność i przełamywanie barier, a crossfit świetnie się do tego nadaje. Na poziomie zawodniczym doprowadzam się prawie do stanu agonalnego (śmiech). Często dochodzę do siebie dobrych kilka godzin po zakończeniu rywalizacji. Takie wychodzenie ze strefy komfortu daje mi dużo satysfakcji. Nie każdy to lubi, dlatego nie każę tego nikomu robić. Zawodowstwo i rekreację należy oddzielać grubą kreską. Dla mnie rywalizacja jest sposobem na spędzanie wolnego czasu. Jeżdżę na zawody kategorii masters, zwiedzam świat i zdobywam medale. Byłem już między innymi w Miami i na Sycylii.

**Ostatnio dużo słyszę o tej dyscyplinie. Czym ona właściwie jest?**

To takie ogólnorozwojowe ćwiczenia o dużej intensywności i wysokim i standardzie. Coś pomiędzy aerobikiem a siłownią. Założenie jest takie, aby uczynić człowieka sprawnym, zmęczonym i zadowolonym. Oczywiście każdy musi być w stanie wykonać trening bezpiecznie, dlatego większość osób w moim klubie ćwiczy crossfit rekreacyjnie, a nie zawodowo. Kiedyś jeszcze, gdy crossfit dopiero stawał się popularny, niektórzy brali się za rzeczy, których nie potrafili – i ulegali urazom. Stąd wziął się stereotyp, że to kontuzjogenna dyscyplina. Jednak uprawiana w prawidłowy sposób jest całkowicie bezpieczna.

**Jaka jest złota rada dla wszystkich, którzy w nowym roku chcą o siebie zadbać?**

Nie warto szukać usprawiedliwienia w tym, że się nie da, ponieważ da się nawet podczas pandemii. Zresztą zamknięte siłownie to marna wymówka, bo ćwiczyć można też na świeżym powietrzu. Na miejscu tych, którzy ruszają z treningami od nowego roku, zacząłbym od drobnych aktywności o niskiej intensywności i zastanowiłbym się nad swoją dietą. Jeśli nie lubimy ćwiczyć samemu, dobrze jest znaleźć małą grupę. Może nasi znajomi mają takie samo postanowienie? Jeśli tylko odpowiednio się zaangażujemy, zrealizujemy każdy cel.

**Dziękuję za rozmowę.**

Kiedy to tylko możliwe, warto zastąpić samochód lub autobus na rower. Zdjęcia: Tomasz Chabior

OPOWIECIE.INFO
MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

# W zimnej wodzie przełamują własne bariery

SPORT

**Kąpiele w zimnych jeziorach dają im przyjemność, hartują zdrowie i pozytywnie uzależniają. Dzięki nim spędzają miło czas w świetnym towarzystwie i przełamują bariery. Morsy z klubu Lodołamacz Kolanowice działa już dwa lata.**

TOMASZ CHABIOR

Klub Lodołamacz Kolanowice działa od początku 2019 roku.

– Morsujemy przede wszystkim dla przyjemności. W dodatku hartujemy swoje zdrowie i poprawiamy samopoczucie – mówi Marek Peciak, prezes klubu. – Wszyscy lubimy przełamywać własne bariery, a morsowanie świetnie się do tego nadaje. Apetyt rośnie w miarę jedzenia i im częściej to robimy, tym chętniej wchodzimy do zimnej wody. To taki pozytywny nałóg, który dostarcza wiele satysfakcji.

Klub istnieje od początku 2019 roku, a obecnie zrzesza prawie 30 członków z gminy Łubniany i jej okolic. W Lodołamaczu morsują osoby m.in. z Kolanowic, Luboszyc, Ładzy, Dobrzenia Wielkiego, Turawy, Olesna, Radawia i Dobrodzienia. Ich liczba nieustannie rośnie.

Miłośnicy zimnych kąpieli przygodę ze swoją pasją rozpoczęli na średnim jeziorze w Turawie. To właśnie tam działali od początku istnienia klubu, natomiast w bieżącym sezonie spotykają się głównie na Jeziorze Srebrnym w Osowcu.

– Przychodzę tutaj dla zdrowia i świetnego towarzystwa, ale przede wszystkim dlatego, że lubię to robić – przyznaje Katarzyna Sułek. – Morsuję trzeci sezon i chcę robić to dalej, ponieważ w zimnej wodzie poprawia się humor. Poza tym w obecnej sytuacji wzmacnianie swojego zdrowia jest niezwykle ważne.

Założycielami i jednocześnie prezesami Lodołamacza Kolanowice są Marek Peciak, Grzegorz Rybczyński i Zdzisław Bajdak. Obecnie członkowie klubu spotykają się w soboty i niedziele rano, a niekiedy również w środku tygodnia. Morsują również przy okazji różnego rodzaju świąt, np. Trzech Króli.

– Morsujemy w różnych warunkach. Najzimniejsza woda, do której weszliśmy, miała 1,1 stopnia Celsjusza! W zeszłym roku zdarzyło się nawet, że zrobiliśmy to przy –7 stopniach [temperatura powietrza – przyp. red.] – wspomina Grzegorz Rybczyński. – Choć temperatury raz są niższe, a raz wyższe, to zawsze należy pamiętać o kilku rzeczach. Przed wejściem do wody trzeba się ubrać w czapkę, rękawiczki i buty do pływania. Ważna jest także dobra rozgrzewka i morsowanie z głową, czyli bez bicia rekordów. Natomiast po wyjściu z wody należy się dobrze wytrzeć, założyć suche ubrania i solidnie ogrzać.

Członkowie klubu z gminy Łubniany morsowali już w różnych warunkach, nawet po zmroku.
Zdjęcia: materiały klubowe

Jednak nie każdy może morsować. Przeciwwskazania to m.in. problemy z sercem lub złe samopoczucie w dniu wejścia do wody. Nie wolno też być przemęczonym ani pod wpływem alkoholu.

**Zeskanuj kod i zobacz film z morsowania Lodołamacza Kolanowice:**

W trwającym sezonie morsy z Lodołamacza spotykają się głównie na Jeziorze Srebrnym w Osowcu.

REKLAMA

# ŚRODOWISKO PONAD WSZYSTKO

Projekt **„Środowisko ponad wszystko”**, którego pomysłodawcą jest portal **Opowiecie.info** to szereg akcji proekologicznych.

Dzięki naszym działaniom udało się:
- posadzić **400 drzew** w powiecie opolskim,
- rozdać **300 budek lęgowych** dla ptaków,
- postawić ponad **20 hoteli dla owadów,**
- zorganizować **dwa pikniki ekologiczne,**
- zaangażować **kilkadziesiąt opolskich firm** do udziału w naszych akcjach.

O wszystkich naszych działaniach przeczytacie na portalu **Opowiecie.info**

Zeskanuj kod QR

OPOWIECIE.INFO
PORTAL INFORMACYJNY

**Razem możemy zrobić jeszcze więcej!**

Dołącz do naszych akcji, zadzwoń: **+48 603 192 195**
lub napisz: **info@opowiecie.info**

REKLAMA

Księgarnia Dobrzeń Wielki

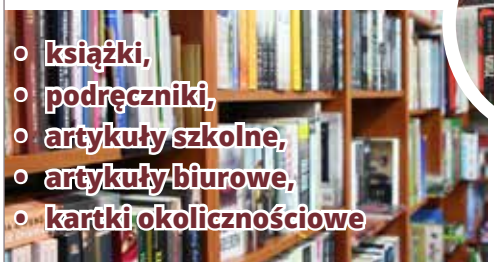

- książki,
- podręczniki,
- artykuły szkolne,
- artykuły biurowe,
- kartki okolicznościowe

Znajdź nas na

@ksiegarnia.dobrzen

Adres: ul.Namysłowska 44, 46-081Dobrzeń Wielki
Telefon: +48 77 4695 219

REKLAMA

Sandmix
NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K
ul. Piaskowa 2
46 – 080 Chróścice
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840
tel. kom. +48 513 660 412
tel. +48 (77) 469 52 36
fax +48 (77) 544 60 63